

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza
10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 14 (66 bis)

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, dnia 22 marca 1938

W Warszawie i w Łodzi nie dopuszczono do manifestacji S. N.

Dokonano kilkuset aresztowań, zawracano przybyłych pociągami i pieszo

Warszawa. (Tel. wł.) Stronnictwo Narodowe w całym kraju zamierzało urządzić w niedzielę wielkie manifestacje na rzecz swych postulatów dotyczących Litwy. W kraju w ciągu niedzieli odbyło się kilkadziesiąt zebrań, pośród których najliczniejsze odbyło się we Lwowie.

Wielkie manifestacje planowano również w Warszawie, w których mieli wziąć udział przedstawiciele organizacji i okręgów położonych bliżej stolicy. Polecenie odpowiednie zostało wydane przed wiadomością o przyjęciu noty litewskiej. Dlatego też z różnych stron kraju zaczęły przybywać w nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę rano tłumy członków Stronnictwa Narodowego. Dość powiedzieć, że np. z rejonu Kurpiów (Wysokie Mazowieckie, Łomża itd.) przybyli młodzi członkowie Stronnictwa trzema pociągami, ale zostali zatrzymani na dworcu wschodnim i zaraz odesłani z powrotem do domu przez władze. Podobne wypadki zachodziły na dworcu wileńskim i na dworcu Warszawa-Zachód.

Z okolic podmiejskich szeregami przybyło parę tysięcy członków Stronnictwa Narodowego, zwłaszcza z rejonu Grójca. Władze nie wpuszczały

przybyłych do miasta, i na tym tle doszło do rozmaitych nieporozumień i konfliktów, przy czym dokonano licznych aresztowań. M. in. aresztowano przewodniczącego Stronnictwa Narodowego na powiat Grójec, Brzezińskiego i zarząd.

W godzinach południowych w Warszawie, na dziedzińcu uniwersytetu, odbył się wiec młodzieży akademickiej w sprawie Litwy, zwołany przez prezesa Bratnich Pomocy.

Na wiecu, po zagajeniu i referacie przez przedstawiciela grupy ABC, przemawiało trzech mówców — członków Stronnictwa Narodowego — w duchu znanego stanowiska Stronnictwa.

Po wiecu usiłowano urządzić pochód i zaczęto formować się na Krakowskim Przedmieściu, lecz wówczas zareagowały władze bezpieczeństwa przy udziale policji konnej, pieszej, oddziału gołędzinowskiego oraz słynnej motopompy, która oblewała także i przechodzącą publiczność.

Tłumy młodzieży rozprzeczwały się, ale wyrastały i skupiały się w innych dzielnicach miasta tak, że demonstracje trwały do godz. 17. W rezultacie aresztowano około 500 osób zarówno na terenie Warszawy jak i z rejonów podmiejskich. (w)

nia przez posterunki lokalu „Pracy Polskiej”, nie odbyło się zebranie polskich straganiarzy ze wszystkich rynków łódzkich, które było zwołane na godz. 10,30.

Zebranie w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) W niedzielę Stronnictwo Narodowe urządziło tutaj wielkie zebranie poświęcone ostatnim wydarzeniom politycznym w Europie. Do sali oo. bernardynów przybyło ponad 1.000 członków Stronnictwa Narodowego. Przemawiał wiceprezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Naro-

dowego Franciszek Jelonkiewicz, Bielawowicz i dr Adam Pozowski, prezes Zarządu Okręgowego.

Po zebraniu narodowcy udali się na Rynek, a następnie pod województwo, demonstrując na rzecz armii narodowej i konieczności dalszej akcji międzynarodowej Polski. Pod województwem manifestanci spotkali się z manifestacją urządzoną przez OZN i zamienili ją na narodową, śpiewając Hymn Młodych. Policja aresztowała kilku członków Stronnictwa Narodowego. (bi)

Sukcesy wojsk narodowych w Hiszpanii

Salamanca. (PAT.) Główna kwatery wojsk gen. Franco komunikuje:

Na odcinku Gaspé dokonaliśmy wczoraj rektyfikacji stanowisk czołowych, zajmując szereg ważnych pozycji. Opór przeciwnika został wszędzie złamany. Przeciwnik poniósł ciężkie straty.

Wedle doniesień Havasa wojska gen. Yague obsadzili w sobotę szereg ważnych stanowisk na wschód od Gaspé. Opór przeciwnika był bardzo silny, dlatego też poniósł on ogromne straty. Dzięki ostatnim działaniom wojska gen. Franco znajdują się o 15 km. od granic Katalonii. Lotnictwo gen. Franco bierze bardzo poważny udział we wszystkich działaniach.

Na froncie aragońskim lotnictwo bombardowało szereg stanowisk przeciwnika oraz koncentrację wojsk rządowych.

Barcelona. (PAT.) Komunikat ministerstwa obrony głosi: Przeciwnik od świtu energicznie naciera na odcinku Alcaniz. La Codonera zostało ewakuowane. Jeden samolot przeciwnika został strącony. Zajęliśmy wzgórze 360 na południowy - wschód od m. Malenzuela.

San Sebastian. (PAT.) Woj-

ska gen. Franco posuwają się w dalszym ciągu naprzód, wyrównując linię frontu aragońskiego.

Ogłoszono tu, że w czasie ostatniej ofensywy powstańcy zdobyli 93 miejscowości, wzięli do niewoli 10.000 jeńców, 76 dział, 56 czołgów, 11 dział przeciwlotniczych i przeciwczołgowych, wielką ilość broni ręcznej i maszynowej. Strącono 35 samolotów rządowych. Wojska powstańcze obsadziły teren ogólnej powierzchni 2350 mil kw., liczącej 160 tys. ludności.

W czterech dniach 670 trupów w Barcelonie

Barcelona. (PAT.) Ministerstwo obrony komunikuje: Lotnictwo gen. Franco ponownie bombardowało Barcelonę. Ofiarą nowego bombardowania padło 18 zabitych i około 50 rannych. Około 40 budynków jest zniszczonych. Zostały zbombardowane również liczne miejscowości z prowincji Tarragona. W prowincji Castellon szczególnie wielka ilość ofiar padła w Venicarlo, Vinaroz i San Carlos de la Rapita.

Oficjalne cyfry ofiar bombardowania powietrznego Barcelony od dnia 16 marca wynoszą: 670 zabitych, 1200 rannych, 48 budynków zniszczonych, oraz 71 domów uszkodzonych.

Przebieg wypadków w Łodzi

Łódź, 20. 3. — Na wczorajszą niedzielę zapowiedziane było wielkie manifestacyjne zgromadzenie Stronnictwa Narodowego z referatem na temat: „Polska wobec ostatnich wypadków”.

W niedzielę o godz. 6 rano w mieszkaniu prezesa Zarządu Okręgowego adw. Franciszka Szwajdlera i referenta organizacyjnego Zbigniewa Michałaka zjawili się przedstawiciele policji i przynieśli wezwanie na konferencję do Starostwa na godz. 9.

Na konferencji starosta grodzki Mostowski zakomunikował prezesowi adw. Szwajdlerowi i referentowi organizacyjnemu Michałakowi o zakazie odbycia zgromadzenia. Starosta zwrócił się równocześnie z prośbą o niedopuszczenie do zajść.

Po konferencji u starosty, adw. Szwajdler udał się do lokalu przy ul. Głównej 17, gdzie o godz. 10 rano miało się odbyć zgromadzenie. Przed wejściem do lokalu zastał prezes Szwajdler posterunki policyjne.

Jak się okazało, policja już od wczesnych godzin rannych obstawiała gęsto ul. Główną, nie dopuszczając przybywającej z miasta i z obszaru powiatów okręgu łódzkiego publiczności. W tych warunkach tysiączne tłumy zaległy chodniki ul. Głównej, ul. Piotrkowskiej i ulic sąsiednich. Część zgromadzonych po opuszczeniu ul. Głównej skierowała się na ul. Bandurskiego 9/11 do lokalu „Pracy Polskiej”. Byli to przeważnie zamiejscowcy, którzy chcieli odpocząć na sali po trudach podróży. Zdróżeni członkowie Stronnictwa Narodowego, przede wszystkim członkowie wiejskich placówek, którzy w dniu tym przebyli wiele kilometrów, nie zostali jednak dopuszczeni do wnętrza sali „Pracy Polskiej”. Kiedy wskutek zatrzymania idących chodnikami przez posterunki utworzył się przejściowo na jezdni tłum, użyto oddziału konnego, skonsygnowanego uprzednio na podwórzu domu przy ul. Bandurskiego 9/11. Gdy tłum począł się posuwać chodnikami ul. Piotrkowskiej, rozstawione posterunki kilkakrotnie występowały. Szczegółów samych zajść nie możemy podać ze zrozumiałych względów, ale informujemy, iż doko-

nano szeregu aresztowań.

Według prowizorycznych obliczeń na zakazane manifestacyjne zebranie Stronnictwa Narodowego w Łodzi przybyło około 15 tysięcy osób. Przez całe przedpołudnie i w godzinach popołudniowych, w śródmieściu, a następnie na przedmieściach, rozdawane były odezwy Stronnictwa Narodowego.

Przechodzące ulicami tłumy manifestowały na rzecz Obozu Narodowego. W kilku punktach miasta odśpiewano „Hymn Młodych”.

Nieodbyte zebranie straganiarzy

Łódź, 20. 3. — Z powodu obstawie-

Polscy pięściarze wygrali w Finlandii 10:6

Punkty dla Polski zdobyli: Sobkowiak, Koziółek, Czortek, Doroba i Piłat

Helsinki. (Tel. wł.) Polska drużyna reprezentacyjna, która po raz pierwszy pod przewodnictwem p. inż. Suligowskiego i opieką trenera Stamma udała się samolotem na spotkanie między państwowe z Finlandią, przebyła podróż z Warszawy do Helsinek doskonale, ładując planowo w sobotę do godz. 15. Przyjazd polskich pięściarzy do Helsinek wzbudził duże zainteresowanie, toteż w niedzielę wieczorem wielka hala wystawowa w stolicy Finlandii wypełniona była do ostatniego miejsca, gromadząc 7 i pół tysiąca widzów. Polscy zawodnicy do pewnego stopnia byli rozczarowani, gdyż zamiast spodziewanego chłodu Finów, spotkali się z bardzo gorącym dopingiem publiczności dla przeciwników drużyny polskiej. Nastroj podniecenia na sali nie ustępował w niczym znanym nastrojom z poznańskiej hali.

Na mecz przybyli członkowie poselstwa i konsulatu w komplecie, oraz załoga polskiego samolotu, która specjalnie dopłynęła do Helsinek, którego zwycięstwo zdecydowało też o zwycięstwie barw polskich.

W wadze muszej Sobkowiak (Polska) nieznacznie na punkty pokonał Olli Lehtinena. W pierwszym starciu minimalnie przeważał Sobkowiak. W drugim i trzecim walka była raczej wyrównana,

toteż ogłoszenie zwycięstwa Polaka dodatnio świadczy o poziomie sędziów punktowych. Zwycięstwo Sobkowiaka, chociaż nieznaczne, jednak zasłużone.

W wadze koguciej Koziółek zdecydowanie pokonał na punkty Pelkonena. Polak wysoko górował w pierwszym i drugim starciu, wykazując doskonałą pracę nog. W trzecim starciu Pelkonen był lepszy, Koziółek natomiast otrzymał dwa napomnienia za nieczystą walkę, miał jednak taką przewagę punktów, że mimo to spotkanie wygrał.

W wadze piórkowej najlepszy zawodnik Polski oraz najlepszy pięściarz wczoraj, Czortek, wysoko wypunktował Karlssona. Polak górował w natarciu i obronie od pierwszego do ostatniego gongu.

W wadze lekkiej Kajnar po nieciekawej walce przegrał do Ahti Lehtinena. Polak był równorzędnym przeciwnikiem tylko w pierwszym starciu. W drugim i trzecim natomiast, zdecydowanie górował Lehtinen. Kajnar ukarany został dwoma napomnieniami za nieczystą walkę.

W wadze półśredniej Wasiak przegrał przez techniczne k. o. w trzecim starciu do Rossiego. Polak był w trzecim starciu zupełnie wyczerpany i siał się na nogach, toteż sędzia ringowy słusznie

przerwał nierówną walkę. Wasiak został kontuzjowany nad prawym okiem. Jest to zresztą jedyna kontuzja w zespole polskim.

W wadze średniej Pisarskiego uznano niesłusznie za pokonanego w walce z Suhonenem. W pierwszym i drugim starciu przeważał Polak. W trzecim Pisarski nadział się na cios i przez krótką chwilę „pływał”. Szybko się opanował i ostatnie starcie rozegrał tylko nieznacznie, mimo tego sędziowie uznali zwycięzca Fina.

W wadze półciężkiej Doroba miał najsłabszego zawodnika gospodarzy Sahlstroema, którego pokonał wysoko na punkty. W drugim starciu Fin otrzymał napomnienie za uderzenie w kark.

W wadze ciężkiej Piłat pokonał przez k. o. w drugim starciu Sampila. Polak górował od samego początku i nie wypuścił inicjatywy z rąk. W drugim starciu postać Fina trzykrotnie na deski do siedmiu, drugi i trzeci raz do dziewięciu.

W ringu sędziował Fin Sneds, na punkty pp. Kazimierz Derda (Polska), Matson (Estonia) i Sarvintlahti (Finlandia).

Ekspedycja polska odlatuje dziś, w poniedziałek, rano o godz. 9 do Tallina, gdzie walczy we wtorek wieczorem z reprezentacją Estonii. (aa)

Reprezentacja Polski remisuje 2:2 (0:2)

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrane zostało w niedzielę międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Polski i kombinowanym zespołem węgierskich drużyn Ujpest i Hungaria. Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i zgromadził na stadionie przeszło 15.000 widzów, była to bowiem pierwsza międzynarodowa impreza piłkarska w sezonie. Poza tym mecz miał charakter generalnej próby przed wyjazdem naszej reprezentacji do Białogrodu na mecz rewanżowy o mistrzostwo świata z Jugosławią w dniu 3 kwietnia.

Występ naszej reprezentacji mógł zadowolić jedynie po przerwie, przed przerwą bowiem grali słabiej, Polacy grali słabo, nie umieli przeprowadzić żadnej skutecznej akcji. Pomoc nie wspomagała dostatecznie ataku tak, że pomiędzy obroną i napadem tworzyła się luka. Nasi pomocnicy nie umieli sobie zupełnie poradzić z lotnymi atakami Węgrów.

W 11 minucie Kocsis scentrował a Cseh strzelił ostro do bramki. Madejski interweniował o ułamek sekundy za późno i Węgrzy prowadzą 1:0.

W kilka minut później nastąpiła znowu groźna sytuacja pod bramką Polaków. Na szczęście strzał Kallaya zatrzymał przytomnie Madejski.

W 19 min. Cseh przebił się przez obrońców Polaków i strzelił drugą bramkę, ale sędzia jej nie uznał ze względu na spaloną pozycję.

W dwie minuty później nasi przeciwnicy przeprowadzili nowy atak, przy czym strzał Cseha zmusił Madejskiego znowu do kapitulacji.

Dopiero pod koniec pierwszej połowy Polacy nieco się rozegrali i sporadyczne ich wypadki przedostawały się kilkakrotnie pod bramkę węgierską. Nasi napastnicy nie umieli jednak wyzyskać dogodnych sytuacji podbramkowych i ataki ich zamykano na obronę, względnie były likwidowane przez doskonałego bramkarza Węgrów.

Po przerwie nastąpiła zupełna zmiana sytuacji. Polacy grali o klasę lepiej, atak grał znacznie składniej a pomoc po przeprowadzonych zmianach panowała już częściowo nad sytuacją, paraliżując akcję skrzydłowych węgierskich. Bramkarz Węgrów Szabo był w tym okresie coraz bardziej zatrudniony, ale bronil na ogół szczęśliwie i przez 25 minut nie udało się Polakom zmusić go do kapitulacji.

W 26 min. Picec podał piłkę Wostolowi, który zdobył prowadzenie dla Polaków.

W chwilę później Wilimowski dostał się pod bramkę Węgrów i jego strzał minął poprzeczkę o centymetry.

W 35 minucie w czasie zamieszania

pod bramką węgierską jeden z obrońców węgierskich dotknął piłkę ręką, za co sędzia podyktował rzut karny, zamieniony przez Wodarza w bramkę.

W ostatniej sekundzie Węgrzy o mało nie zdobyli trzeciej bramki, ale Madejski wyjaśnił sytuację.

W naszej drużynie najszerszą okazała się pomoc, która w pierwszej połowie była zupełnie beznadziejna. W ataku trójka środkowa również nie zaimponowała. Bardzo dobrze natomiast zaprezentowali się skrzydłowi.

Obrona była na ogół dobra. Madejski w bramce bronil dobrze, chociaż nerwowo. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Hasselbusch.

Nowe spotkanie zadecyduje o tytule mistrza Polski w koszykówce

Zakończenie finałów w koszykówce męskiej w Krakowie — W ostatnim dniu zwycięstwo odniosły drużyny poznańskie

Cracovia i KPW (Poznań) 51:33 (18:19). Kolejarze poznańscy w pierwszej części gry przeważali stale i bombardowali kosz przeciwnika. Nie mieli jednak szczęścia w strzałach. Za to Cracovia grała szczęśliwie, a co nie potrafiła drużyna, naprawiał stronnicy sędzia, który szafował karnymi na korzyść drużyny gospodarzy. KPW poznański, zdeprymowany całkowicie, w drugiej części gry zdał się na łaskę losu, rezygnując z tak anormalnych warunkach z walki. U kolejarzy wyróżnili się szczególnie Patrykont i Grzechowiak.

Polonia i AZS (Poznań) 45:40 (18:14). Do przerwy Akademicy grali pod każdym względem, grając bardzo ładnie, kombinacyjnie i skutecznie. Po przerwie Polonia, dopingowana przez zebraną publiczność, nieprzychylnie nastawiona wobec AZS, nadrobiła przewagę w koszach. Dopomógł jej w tym także stronnicy nad wyraz sędzia, który równie hojnie szafował w tym spotkaniu karami na rzecz drużyny warszawskiej. W ten sposób Polonia wyrównała do stanu 38:38 i w dogrywce, nie mając już nic do stracenia i grając przy tym ostro, zdobyła przewagę. W drużynie AZS wyróżnili się Różycki i Kasprzak II. (1h)

Kraków. — W ostatnim, trzecim dniu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej w Krakowie odbyły się dwa dalsze spotkania, które zakończyły się sukcesami obu drużyn

poznańskich. Ponieważ w rezultacie tych rozgrywek po dwa zwycięstwa odniosły drużyny AZS (Poznań) i Cracovii o tytule mistrza Polski zadecyduje nowe spotkanie, które odbędzie się na neutralnym gruncie.

KPW i Polonia 53:38 (27:21)

Polonia początkowo była drużyną lepszą, zwłaszcza w ataku, ale KPW przeszedł stopniowo do głosu, grając spokojnie i skutecznie. Słabszym był tylko Szymura. Po przerwie KPW powoli zdobywa przewagę i wygrywa zasłużenie.

AZS i Cracovia 48:41 (22:21).

Cracovia z początku przeważała i prowadziła już 8:0. Publiczność dopinguje gospodarzy a część nawet wyraźnie usiłuje przeszkadzać i peszyć graczy poznańskich. Przeciwno temu protestuje sędzia i w rezultacie gospodarze muszą wyprawić dwie osoby z publiczności z hali. AZS następnie dochodzi w spokojniejszej już atmosferze, grając, do głosu i wyrównuje a nawet uzyskuje prowadzenie.

Po przerwie spotkanie toczy się znowu w napiętej atmosferze i ma przebieg dramatyczny. Cracovia za wszelką cenę chce wyrównać i wygrać. Szanse waży się to na jedną, to na drugą stronę. Najlepsi gracze AZS-u Różycki i Kasprzak II zdobywają jednak kosz za koszem i przy stanie 43:41 AZS, nie tracąc nerwów, strzela dalsze i wygrywa pewnie.

Warszawa — Hamburg 8:8

Warszawa. — Międzynarodowe spotkanie międzykrajowe, rozegrane w niedzielę w Cyrku warszawskim wobec 1500 widzów zakończyło się wynikiem remisowym. Warszawa oddała dwa punkty walkowerem z powodu nadywagi Kowalskiego, który walkę towarzyską wygrał pewnie. Wyniki były następujące: (W) pokonał na punkty Frarka; w kocięcej Miller (W) wygrał na punkty z Berwensem (H); w piórkowej Duensing (H) zdobył dwa punkty walkowerem z powodu nadywagi Kowalskiego, przegrując za to z ostatnim walkę towarzyską na punkty. W wadze lekkiej Woźniakiewicz, który strepował z wagi półśredniej, wygrał na punkty z Kukulskim (H). W wadze półśredniej Somerkampf przegrał z Gradkowskim (W) na punkty. W wadze średniej Baumgarten (H) wypunktował Ożarka (W). Schmidt wygrał z Ciężką (W) a Lutz (H) pokonał Garstekego. Sędziował w ringu p. Sachnowski, na punkty pp. Przepióra, Rutkowski i Krause (e)

Uchwała ta przesądza definitywnie sprawę dopuszczenia nauczycieli narciarstwa do igrzysk olimpijskich.

Dobre wyniki naszych narciarzy w Austrii. W niedzielę odbył się w Sankt Christof pod St. Anton w Tyrolu sławny, jako druga część międzynarodowych zawodów narciarskich, zorganizowanych przez klub Arlberg. Zawody te odbyły się z udziałem dorocznych wielkich zawodów narciarskich o puchar Kandaharu.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji kombinacji alpejskiej zdobył Austriak Walek z notą 403. — 10) Polak Schneider i Austriak Rietzier z 440. Drugi z Polaków Zając zajął 25 miejsce z notą 491. W ogólnej klasyfikacji kombinacji pań zwyciężyła Christ Cranz z notą 464.

HIPPIKA

Puchar narodów w Genewie zdobyli w niedzielę w turnieju międzynarodowym Niemcy z 6% pkt. karnych przed Francją 48 pkt. karnych, Belgia 66 pkt. karnych i Szwajcaria 83 pkt. karnych. Indywidualnie zwyciężył również Niemiec Fuchs na „Olafie”.

PIĘŚCIARSTWO

Slask — Warszawa 11:24. W Sosnowcu odbyły się zawody pomiędzy reprezentacją Śląska a drugą reprezentacją Warszawy. Zakończyły się one wysokim zwycięstwem Śląska w stosunku 12:4. Poszczególne wyniki były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy Śląska):

W wadze muszej Jasiński wygrał wysoko na punkty z wicemistrzem Warszawy Komuda, w kocięcej Jarzabek pokonał nieznacznie Możdżyński, w piórkowej Welgrien zwyciężył Makusiński przez techn. k. o. w 1 st., a w lekkiej Bielik przegrał z Kozłowskim bez walki z powodu nadywagi. W towarzyskim spotkaniu zwyciężył również Kozłowski. W wadze półśredniej Ackerman przegrał na punkty z Błażewskim, w średniej Chudzik odniósł zwycięstwo nad Miksem. Wynik remisowy odpowiadał najbardziej przedbiegowi walki. W wadze półciężkiej Kolonko wygrał przez techn. k. o. w 3 st. z Kotkowskim, w wadze ciężkiej Wrzódło pokonał na punkty Archański.

NARCIARSTWO

Narciarstwo — Krusze-Wądr 8:8. Spotkanie to odbyło się w Pabianicach i dało następujący wynik:

W papierowej Prądziel zwyciężył w trzecim starciu przez techn. k. o. Wojski (Ke); w muszej Grambo (Ke) zremisował z Sowińskim (Baltyk); w kocięcej Jarmakowski (Ke) otrzymał dwa punkty walkowerem, w wadze towarzyskiej zremisował; w piórkowej Witkowski (Ke) wygrał na punkty z Waczińskim (Baltyk); w lekkiej Kubiak (Ke) zremisował z Jachlickim (Baltyk); w półśredniej Rost (Baltyk) wygrał na punkty z Idasiakiem (Ke); w średniej Kilanowski (Ke) wygrał na punkty z Paszym; w ciężkiej Witold (Baltyk) wygrał z Kraszewskim (Ke). Ogólny wynik 8:8. Sędziował w ringu p. Sikorski, na punkty p. Wroclawski.

Reprezentacja Śląska pokonała w Sosnowcu w niedzielę rezerwowy zespół Warszawy wysoko 14:2. Jedynym zwycięstwem dla Warszawy odniósł w wadze półśredniej Błażewski, bijąc Ackermana.

PIŁKA NOŻNA

Wisła rozegrała treningowe spotkanie ze śląską drużyną Slavia z Rudy. Zwyciężyła Wisła w stosunku 4:0 (4:0). W Wisle po raz pierwszy wystąpił Hauser z dawnego ligowego klubu „Podgórze”. Bramki zdobyli Grac 2, Artur i Hauser po jednej.

Garbarna pokonała krakowską Makabi 1:0 (0:0). Jedyną bramkę strzelił Nowak.

W Łodzi odbyło się spotkanie pomiędzy ligową drużyną LKS i Narzędziem z Lipin. LKS poniósł nową porażkę, przegrywając w stosunku

2:3 (1:1). Obie drużyny wystąpiły bez reprezentacyjnych zawodników, a więc słabiej bez braci Picec i Michalskiego, a LKS bez Galeckiego i z Królem w obronie. Bramki dla zwycięzców zdobyli Teuber i Spreznik (2), a dla LKS Szczerbiński i Korporowicz.

Łwowska Pogon wygrała w Drohobyczu z miejscowym Junakiem w stosunku 2:1 (1:0).

W Toruniu w spotkaniu towarzyskim pomiędzy WKS Inowrocław i WKS Gryf zwyciężył toruński Gryf w stosunku 4:0 (1:0). Bramki zdobyli Ziolkowski, Ochocki, Frączek i Wierzelewski.

Znicz Pruszków pokonał w mistrzostwach warszawskiej ligi okręgowej Czartoryski z Radomia 5:0. CWS zremisował ze Starachowicami 2:2. Okęcie — Huragan 5:1. Warszawa wianka B — Pwatt 4:2. Legia — Granat 5:0. Part Bema i Orkan 3:1.

Gedania przegrała w niedzielę w Gdańsku z tamtejszym Ball-Spiel i B. V 0:1.

O mistrzostwo łódzkiej ligi okręgowej WKS zremisował z LTSG. Union-Touring pokonał Hakoah 7:1 a Wima wygrała ze Zjednoczonymi 5:1.

Liczne oferty zagraniczne dla A. K. S. Sekretariat AKS w Chorzowie otrzymał jak wiadomo oferty od Bułgarów i Szwajcarów na rozegranie spotkań w Polsce. W tych dniach za pośrednictwem ligi PZPN AKS otrzymał nową ofertę, tym razem od szwajcarskiego klubu holenderskiego, FC Ajax. Holendrzy chcą rozegrać w Polsce 3 spotkania w czasie od 25 czerwca do 3 lipca n.b. Zarząd AKS postanowił propozycję Holendrów przyjąć i zaakceptować termin 26 czerwca n.b. Jedyną przeszkodą jest terminarz ligowy, który przewiduje w tym dniu mecz ligowy AKS — Polonia, ale słaczezy mają nadzieję, że Polonia zgodzi się mecz ten przelożyć na inny termin.

Nieoficjalna reprezentacja Belgii „Czerwone diabły” zwróciły się do krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z propozycją przyjazdu do Krakowa i rozegrania meczu w dniu 26 maja. Jak wiadomo, „Czerwone diabły” są selekcją klubów ligowych w Belgii, przy czym do tej drużyny zaliczają jedynie zawodników, którzy już nosili koszulki reprezentacyjne.

Węgry i Niemcy 1:1 (0:1). Do przerwy Niemcy mimo przewagi Węgrów prowadzili ze strzała Siffinga. Po zmianie stron po początkowo wyrównanej grze do głosu znowu przyszedł Węgrzy, którzy z małymi wyjątkami stale przebywali na polowie przeciwnika względnie pod samą jego bramką. Zawodili jednak pod względem strzałowym. Wyrównanie uzyskał krótko po przerwie dla gości węgierskich Kistakusy. Węgry grali bez Sarossiego i innych asów. Sędziował Belg Langenus. Węgry zagrali doskonale taktycznie i kombinacyjnie. Wyróżniła się obrona i pomoc. U Niemców najlepszymi byli Jakob w bramce, i skrzydłowi Lehner i Path oraz środkowy Kuzorra, dalej początkowo również Kitzinger w pomocy.

TENIS

Jedrzejska zdobyła mistrzostwo Cannes, bijąc w finale trójnieja mistrz pojedynczej pań Welwers 6:2, 5:7, 6:2.

W Cannes Hebda zakwalifikował się obok Tleczyskiego do półfinału po zwycięstwie nad Andersonem 7:5, 6:3. W półfinałach obaj nasi tenisiści zostali wyeliminowani. Hebda przegrał z Baworowskim, a Tleczyski uległ słynnemu tenisiście szwedzkiemu Schroederowi 4:6, 1:6.

Jak wiadomo, w ćwierćfinale Schroeder wyeliminował Polaka Spychala.

ZYCIE ORGANIZACYJNE

Na walnym zebraniu Związku Głuchoniemych uchwalono odbyć mistrzostwa lekkoatletyczne głuchoniemych w dniach 28 i 29 czerwca we Lwowie. Postanowione zorganizować obóz kondycyjny dla zawodników przewidzianych do reprezentacji na zawody Polska — Niemcy w sierpniu. Odwołano spotkanie Polska — Francja z powodów finansowych. Uchwalono położyć energicznie przygotowania na wyjazd polskiej reprezentacji na igrzyska głuchoniemych w Sztokholmie w dniach 1 i do 21 sierpnia 1939 r. Związek Głuchoniemych liczy 9 klubów i ogółem 400 członków. Związek zamierza obok lekkoatletyki wprowadzić również piłkę rączną, piłkę nożną i strzelanie.

Wykrycie centrali szpiegowskiej we Francji

Tuluza. (PAT). Wykryto tu olbrzymią organizację szpiegowską. W ciągu nocy aresztowano 5 osób w Paryżu i Bajonnie.

W mieszkaniu jednego z aresztowanych znaleziono wielkie archiwum dokumentów, planów fortyfikacji na granicy połudn.-zach. Francji, plany rozlokowania baterii przeciwlotniczych i stacji radiowych oraz szereg dokumentów, dotyczących uzbrojenia, stanu liczebnego i mobilizacji wojsk w okęgach nadgranicznych.

W śledztwie okazało się, iż organizacja szpiegowska posiadała liczne odgałęzienia za granicą.

Katastrofy w całym świecie

London. (PAT.) W odległości 75 mil od stacji kolejowej Jubbulpore w Indiach, ekspres idący z Allahabad do Bombayu wpadł na pociąg towarowy. Maszynista i palacz parowozu ekspresu zginęli na miejscu, a 19 pasażerów-hindusów odniosło rany.

Tokio. (PAT.) W niedzielę z rana w pobliżu południowych wybrzeży Korei zatonął japoński statek „Jinzen Maru”. Spośród 50 pasażerów uratowano 7.

Zjazd TNSW w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.). Wczoraj, na Uniwersytecie Jagiellońskim odbywał się przy licznych udziale członków doroczny zjazd Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, połączonej z walnym zebraniem tego Towarzystwa.

Zebranie otworzył prof. Szafarkiewicz, następnie przemawiał wiceminister Bleszyński i rektor Szafer. Referat wygłosił prof. Ignacy Chrzanowski. (1)

Dziś rozpoczyna się proces Drobnera

Kraków. (Tel. wł.). W poniedziałek przed ławą przysięgłych w Sądzie Okręgowym rozpocznie się proces działacza lewicowego dra Drobnera. (1)

RÓŻNE

Ostatnie uchwały Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Obradujący na wędrującym po Nilu jachcie „Victoria” kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego rozpatrywał wczoraj jedną z najtrudniejszych spraw znajdujących się na porządku dziennym, a mianowicie kwestie amatorstwa. Nad tą sprawą toczyła się bardzo długa i ożywiona dyskusja, w której wskazywano na wielkie komplikacje, jakie zawiera ta kwestia. Obecne stosunki społeczne bardzo często uniemożliwiają amatorom udział w imprezach bez zwrotu utraconych zarobków. To też niektórzy delegaci domagali się, aby w tej dziedzinie przeprowadzić jakies bardziej żyłciowe zmiany.

Kongres nie zgodził się jednak na żadne zmiany i surowe przepisy amatorskie, obowiązujące olimpijczyków, zostały w całej pełni utrzymane. W jednym jedynym wypadku uznano za możliwe pozwolić na zwrot utraconych zarobków, a mianowicie, gdy zawodnik olimpijski jest jedynym żywicielem rodziny, względnie żony. We wszystkich innych wypadkach wypłacanie olimpijczykom jakichkolwiek sum będzie uważane za złamanie amatorsztwa.

Puchar olimpijski za r. 1938 kongres postanowił przyznać niemieckiemu „Frontowi Pracy” za działalność słynnego towarzysza „Siła przez radość” (Kraft durch Freude) na polu wychowania fizycznego. Jak wiadomo, puchar olimpijski, ufundowany w 1906 r. przez bar. Couberlina, przysznawany jest rok rocznie jakiemś towarzysztwu za działalność sportową.

Serce twórcy nowoczesnych olimpiad w Ollimpil. Wczoraj przewieziono z Szwajcarii do Ollimpil w Grecji serce twórcy nowoczesnych olimpiad barona Piotra de Couberlina. Dnia 25 marca odbyła się w Ollimpil w obecności członków kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wielkie uroczystości złożenia serca bar. Couberlina do mauzoleum.

Humor sportowy



— Ten bom jest moim wynalazkiem. Przedtem po każdym manewrze miałem guza na głowie.

(Passing Show, Londyn)

Gdy Hitler wjeżdżał do Wiednia...

Wrażenia z przełomowych dni w Austrii

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Wiedeń, w marcu

Przyjazd do Wiednia w godzinach wieczornych ostatniej niedzieli dostarcza niecodziennych wrażeń. Żądam



Ein Volk - ein Reich - ein Führer!

W dniu wejścia wojsk niemieckich do Austrii rozrzucono w miastach austriackich wyżej reprodukowaną ulotkę propagandową.

taxi. Policjant z hitlerowską opaską zapisuje adres, pod którym się udaje i numer taksówki. Ruszamy przez niespokojne ulice. Wszędzie swastyka: na domach, na opaskach ramiennych, papierowych chorągiewkach wśród publiczności; nawet taksówki i rowery ozdobione są hitlerowskim znakiem. Mimo obfitej dekoracji nastroj jest raczej niespokojny, niż radosny.

Centrum miasta zamknięte jest dla kołowego ruchu kordonem konnej policji. Taksówka, której normalny kurs wynosiłby około 3 szylingów, musi naddać drogi za 13 szylingów. W hotelu pierwszeństwo mają żołnierze i oficerowie niemieccy.

Wychodzę na miasto. Wszyscy dyskutują o wczorajszej defiladzie, która podobno zgromadzić miała olbrzymie masy ludzi. Do godz. 2 w nocy defilowały szeregi młodzieży.

Wzdłuż Mariahilferstrasse i Ringu ustawili się szeregi wiwatujących na cześć oczekiwanych wojsk niemieckich. Cały entuzjazm streszcza się w ochrypłych okrzykach i w podnoszeniu prawicy, mało wprawnym jeszcze ruchem. Wśród wiwatujących przeważają raczej sfery, dla których sobota jest jednym dniem wolnym w tygodniu.

Ukazują się pierwsze samochody ciężarowe, pokryte zielono-brunatnymi płachtami, z niemieckimi żołnierzami, wychylającymi się ku publiczności. Wszyscy, bez wyjątku, są uśmiechnięci w całym zachowaniu ich wyczuwa się nakazaną z góry spontaniczną radość i serdeczność. Ludzie podbiegają

do tanków i samochodów i ściskają dlonie przybyłym. Niestety, do maja jeszcze daleko, więc młode dziewczęta odpinają sztuczne fiolki od futrzanych kołnierzy i wręczają je żołnierzom. Ci wyglądają zresztą bardzo fotogenicznie; prawa dłoń wzniesiona z pozdrowieniem braterskim, druga wyciągnięta ku wiwatującym. Pojazdy, im bliżej miasta, jadą w coraz szybszym tempie; na Ringu wjazd robi wspólnie wrażenie. Oświetlone silnymi reflektorami, pędzą tanki, samochody i motocykle, nawet zablakowały się małe armatki.

Na Grabenie uderza fakt, że niemal wszystkie sklepy są zasunięte żaluzjami. Na innych widać olbrzymie afisze z napisem: „Dieser Betrieb wurde von N. S. übernommen“ — albo: „Arisches Unternehmen, Juden nicht gewünscht“.



Narodowi socjaliści wykorzystali fakt przyłączenia Austrii do Rzeszy niemieckiej pod kątem widzenia interesów ideologii hitlerowskiej. Na zdjęciu — widokówka z Wiednia.

Na rogu Kärntnerstrasse widzimy nowo założone niemieckie biuro podróży z portretem Hitlera. Przed oknem odbywa się formalna pielgrzymka. Co chwilę wylaniają się z jakichś bocznych ulic maszerujące niesprawnie grupy bezrobotnych lub młodych chłopców w lachmanach, idących pod takt bębna z minami bohaterów. Na murach widnieją pozdierane kartki plebiscytowe z maską pośmiertną Dolfussa: „Auf dass er lebe, stimmen wir Ja“.

Wśród tłumu przeważa młodzież. Dzisiaj przecież nie ma wykładów. Poza tym dużo osób pragnie zrobić interes na aktualności. Fotografie Hitlera, Seyss Inquarta, Wiednia w aureoli promieniującej swastyki monotonnym głosem reklamuje ktoś z „Partei-Abzeichnung“. Baloniki, papierowe lampki i chorągiewki — wszystko to zdaje się być ważnym elementem tej pokojowej rewolucji. Wiedeńczycy potrafią stracić niezależność polityczną — z humorem. Ulicznicy, oblegający drze-

wa, zabawiają się wzajemnym odkrzykiwaniem dwuwierszy. Po ulicach krążą auta z megafonami, które grają radosne marsze. Tam maszeruje orkiestra, sklecona naprędcą z kilku bezrobotnych. Mimo tej wesołej atmosfery nie widziałam ani jednego pijanego.

Poniedziałek, godz. 4 po południu. Od godz. 12 stoją już na ulicach szeregowe szeregi. Każdy z widzów przyniósł sobie zimny sznycel w kieszeni i kufel, i siadł na krzeselku przy jezdni. Inni zaopatrzyli się w drabki, lub kije z kombinowanymi odpowiednio lusterkami, by w dalszych rzędach móc obserwować środek ulicy. Dzisiaj na mieście ruch szalony. Masa prywatnych samochodów uwija się po ulicach. Coraz częściej witają się znajomi pozdrowieniem „Heil Sieg“ miast dawnego „Servus, Lissi!“. Przed ban-

kami, przed konsulem polskim stoi tłum Żydów. Czekają bezskutecznie, bo dzisiaj wszystkie urzędy i sklepy zamknięte.

Balkony w hotelach zarezerwowane

szą dla oficerów niemieckich. Żydzi muszą opuścić hotel. Przy zapelnionych szelnie oknach czekają wszyscy na dźwięk dzwonów, które obwieszczą przybycie Hitlera do Schönbrunnu.



W dniu okupacji przez wojska III Rzeszy Austrii poczta wiedeńska używała pieczętli z napisem „Führer in Wien“.

Szpaler na ulicy utrzymuje policja berlińska.

Okolo godz. 5.30 przejeżdża przez wiwatujące ulice Hitler. Wygląda nieco zmęczony. Natychmiast udaje się do hotelu Imperial. Towarzyszą mu ustawiczne okrzyki.

O godz. 7.25 Hitler przemawia. Znowu okrzyki, wiwaty i „Deutschland, Deutschland über alles...“

ULA PIECHOCKA

Dlaczego kanclerz Hitler tak szybko opuścił Wiedeń

Paryż (PAA). Niemiecka prasa emigracyjna w Paryżu donosi z Wiednia, że nagły wyjazd kanclerza Hitlera z Wiednia zrobił duże wrażenie, gdyż wszystko wskazywało na to, że kanclerz zatrzyma się w Austrii jeszcze kilka dni.

Wyraźnie potwierdzał to komunikat „Telegrafu“, który jeszcze na godzinę przed odjazdem kanclerza zapewniał, że kanclerz zabawi dłużej w Austrii.

Prasa twierdzi, że powodem nagłego wyjazdu były sprawy bezpieczeństwa, gdyż mimo bardzo skrupulatnej akcji policji niemieckiej, przybycie do Wiednia, szef policji Himmler nie był całkowicie pewien bezpieczeństwa kanclerza w Wiedniu. Inna wersja mówi, że szybszy odjazd nastąpił ze względu na ważne międzynarodowe wydarzenia polityczne.

Włoska Szwajcaria w słońcu

Powaby klimatyczne i florystyczne — Ascona, wioska malarzy i poetów — Monte Verita — Spacer do Ronco

Ascona, w marcu.

Gdy w Alpach zima panuje na dobre, w wysuniętym na południe kantonie Tessin budzi się powoli wiosna. Nie chce się w to wierzyć nie tylko mieszkańcom północy, ale i tym po drugiej stronie gór.

W ogóle zima tegoroczna w Tessinie była idealna, prawie wszystkie dni słoneczne i podczas gdy inne stacje szwajcarskie zgłaszały zachmurzenie lub opady, Locarno i Lugano były stale prawie pogodne.

Słońce grzeje nie na żarty i pod jego ciepłym tchnieniem rozkwitają pierwsze prymule po ogrodach, fiolki i śnieżyczki. Pierzaste mimosy, przyulone do murów i domostw, powiewają żółtymi kitami pachnących kwiatów. Lago Maggiore błękitne jest jak syntetyczna akwamaryna i leży niezmarznięte żadnym powiewem ni falą, jak lazurowe zwierciadło pod jasnym, bezchmurnym niebem.

Chorzy i rekonwalescenci, a także ci, którzy nie mogą znieść ostrego klimatu, lub ci, którzy po wytężonej pracy zapragnęli ciszy i słońca, wyrzewają się na tarasach hoteli i nad brzegiem jeziora.

Najulubieńszy spacer z Locarna, to Ascona, wioseczka rybacka po drugiej stronie płaskiego półwyspu za Locarnem, wioseczka, odpowiadająca lugańskiej Gandrii, tym się tylko od niej różni, że nie położona na stromym stoku.

Pod malowniczymi arkadami rozłożyły się sklepy, kramy i typowe trattorie, na kamieniach nadbrzeżnych praczki klepią bieliznę, a typowa dla Ascony kampanila kościoła góruje wsząd nad ściśniętymi szeregami kamiennych domostw. Wszystko to ujęte w ramę zieleni palm, magnolij, wielkich kaktusów i drzew owocowych, które rozkwitły już, wcześniej niż w Zurychu.

Ascona, to wioseczka malarzy i poetów. Kręci się tu moc różnych typów z paletami i stalugami, szkicownikami

i książką w rękę.

Ponad Asconą, na Monte Verita, stoi luksusowy hotel na miejscu, gdzie do niedawna jeszcze odbywały się sławne zabawy i orgie. Już to pod względem moralnym okolica ta nie cieszy się zbyt dobrą opinią. Stacjonowały tu ongi obozy nudystów, dopóki gmina nie postarała się o ich usunięcie. Na pobliskich uroczyskach dwóch wyspach koło Brissago graf niemiecki wykupiwszy je, urządził nocne hulanki i bale, a międzynarodowi turyści też nie są „od rzeczy“, tzn. lubią popić tu i zabawić się w rozmaitych grotach winnych.

Przepiękny jest spacer z Ascony do Ronco. Wąskie kamienne schodki wiodą wśród lasów kasztanowych na stromy stok, a wdrapuje się człowiek na nie chętnie, by zejść z hałaśliwej szosy, którą przeganiają się auta, zmuszając co chwila do ustępowania na bok.

Wśród mieszaných liściastych lasów z otwierającymi się co chwila widokami na jezioro, dąży się następnie w poprzek stoku w stronę Brissago, by po godzinie spacerowym tempem dotrzeć do Ronco. Jest to wysoko na stoku rzucona wioseczka, sławna ze znakomitych winnic i zanurzona niemal w sadach.

Z dziedzińca pod lipami, otaczającego kościółek, rozciąga się nieopisanie piękny widok na całą okolicę. Czuby gór jeszcze silnie ucukrzone śniegiem. Fiord jeziora wjeżdża się w pagóry i nikt nie za ich aksamitnymi lasami w kierunku Pallanzy. Nakrapiane dziś jest suto obłóczkami żagli. Krzewy pokryte już liściem, a w ogrodach uderza oczy złoty krzak kwiatowy: to forsycja lub złoty deszcz.

Tesynki, klepiące drewnianymi sabotami, w barwnych chustkach na głowach i Tesyniczycy z fajkami, wiodący osiołki, pozdrawiają gościnnie i z daleka: Buon giorno signorina, come sta? Plawimy się w słońcu wraz z całą okolicą i zapominamy, że gros Europy tonie jeszcze w szarugach...

MARIA SANDOZ.

Wiadomości z Austrii

Zarządzenia Goeringa — Hitler i kard. Innitzer — Jeszcze o aresztowaniach

Berlin. (PAT) Wydano rozporządzenie feldmarszałka Goeringa, które upoważnia ministra gospodarki Rzeszy Funka do poczynienia zarządzeń niezbędnych dla wprowadzenia w Austrii planu czteroletniego. Na mocy tego rozporządzenia minister Funk utworzył centralę dewizową w Wiedniu.

Inne rozporządzenie stwarza podstawy prawne dla dostosowania austriackiego obrotu towarowego do przepisów, obowiązujących na terenie Rzeszy. Reglamentacja życia gospodarczego zostanie ograniczona a inicjatywa prywatna w życiu gospodarczym Austrii będzie popierana.

Wiedeń. (PAT) Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że kardynał Innitzer na 6 minut przed wyjazdem kanclerza Hitlera z Wiednia złożył mu wizytę w towarzystwie księdza Jaunera. Kanclerz Hitler, trzymając w ciągu całej rozmowy dłoń Arcypasterza w swojej oświadczył: „O ile Pańscy księża nie będą się mieszać do polityki, stosunki z Kościołem ułożą się jak najlepiej“.

Wiedeń. (PAT) Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że kardynał Innitzer na 6 minut przed wyjazdem kanclerza Hitlera z Wiednia złożył mu wizytę w towarzystwie księdza Jaunera.

formowanych kół donoszą o aresztowaniu ks. Karola Fuerstemberga, b. ambasadora Austrii przy rządzie hiszpańskim, za czynny udział w ruchu legitymistycznym. Aresztowano również hr. Hoyosa, bratanka prezydenta rady stanu za znieważenie flagi ze swastyką.

Z tych samych kół donoszą, że kanclerz Schuschnigg — wbrew dotychczasowemu pogłoskom — nie opuścił Austrii i znajduje się nie w swoim mieszkaniu, lecz w więzieniu śledczym. Na uwagę zasługuje fakt, że los jego podzieliła narzeczona jego hr. Vera Czernin. Wbrew dotychczasowemu bo wiem pogłoskom, b. kanclerz Schuschnigg ślubu jeszcze nie wziął, gdyż wzbroniono wstępu do więzienia księdzu, który miał dać ślub.

Berlin. (PAT.) Dotychczasowy dyr. dep. w ministerstwie gospodarki Rzeszy Keppler został mianowany przez kanclerza Hitlera sekretarzem stanu do spraw szczególnej wagi w ministerstwie spraw zagran. Rzeszy oraz komisarzem Rzeszy na Austrię z siedzibą w Wiedniu.

Po przyjęciu ultimatum polskiego w Kownie

Sejm litewski zaaprobował stanowisko rządu — Zmiana gabinetu na Litwie?

Ryga. (PAT) Speaker radiostacji kowieńskiej ogłosił w sobotę po południu opis przebiegu wczorajszego posiedzenia Sejmu litewskiego, na którym zapadła uchwała przyjęcia żądań polskich.

W posiedzeniu Sejmu litewskiego wzięli udział wszyscy posłowie, rząd w pełnym składzie, z wyjątkiem premiera Tubelisa, który przebywa na kuracji w Szwajcarii, posłowie państw obcych, akredytowanych w Kownie, oraz wielu przedstawicieli prasy. Poza tym zjawilo się kilkaset osób publiczności, a kilka tysięcy osób oczekiwało przed gmachem Sejmu w zapelnionych szczelnie ulicach.

Posiedzenie Sejmu otworzył przewodniczący inż. Szakenis, który podkreślił, że Sejm zbiera się w bardzo ważnej chwili. Na porządku obrad obecnego posiedzenia przewidziany jest tylko jeden punkt — oświadczenie rządu.

Następnie zabrał głos minister komunikacji Staniszauskas w zastępstwie nieobecnego premiera.

Minister podał do wiadomości Sejmu treść noty polskiej oraz dwóch dodatków do noty. Rząd litewski uczynił rządowi polskiemu propozycję w dn. 14 i w dn. 17 aż dwukrotnie, celem załagodzenia konfliktu oraz celem powołania z każdej strony po jednym dyplomacie, którzy by rozważyli stan stosunków między obu krajami. Rząd polski odrzucił tę propozycję. Wobec groźby Polski i wobec obecnej groźnej sytuacji międzynarodowej, rząd litewski zwrócił się o interwencję do szeregu państw. Wynikiem tych kroków były demarches, poczynione w Warszawie. Litwa jest wdzięczna tym dyplomatom, którzy interweniowali w Warszawie, co prawda nie uzyskując żadnych rezultatów. Wobec tak wytworzonej sytuacji, rząd litewski zmuszony był przyjąć warunki noty polskiej. Minister Staniszauskas wyraził w zakończeniu nadzieję, że z konfliktu polsko-litewskiego społeczeństwo litewskie wychodzi skonsolidowane.

Z Czechosłowacji

Praga. (PAT). Przewodniczący klubu poselskiego zjednoczenia narodowego poseł Jezek został mianowany ministrem bez teki. W ten sposób koalicja stronnictw rządowych wzrosła o 13 posłów tego stronnictwa.

Niemcy w Czechosłowacji

Uchwała rady ministrów w sprawie ich procentowego udziału w urzędach

Berlin. (PAT) Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi, że rada ministrów uchwaliła w sobotę rozporządzenie postanawiające, że na stanowiska państwowe muszą być przyjmowani Niemcy w stosunku 22 pct do ogółu pracowników.

Rozporządzenie to, zdaniem prasy

Przemówienie powyższe zostało przyjęte przez posłów oklaskami.

Z kolei zabrał głos sekretarz generalny rządowego stronnictwa „tautiników” (narodowców) dr Janawicius, który zgłosił rezolucję, iż sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rządu w sprawie ultimatum polskiego, stwierdzając, że rząd był zmuszony do przyjęcia tego ultimatum. Uzasadniając krótko tę rezolucję, mówca podkreślił, że wobec wytworzonej sytuacji, a zwłaszcza groźnego położenia międzynarodowego, rząd litewski nie miał innego wyjścia.

Przewodniczący postawił następnie pytanie, który z posłów chce zabrać głos przeciwko rezolucji. Nikt głosu nie zabrał.

Wobec tego przewodniczący ogłosił, iż rezolucja została przyjęta jednogłośnie.

Ubiegła sobota w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Już od kilku dni, mianowicie od „Anschlusu” niemieckiego, rozmaite żywioły i hieny zaczęły zerować w stosunkach finansowych i szerzyć panikę finansową. Punktem kulminacyjnym tej paniki był piątek, kiedy żywioły te, przede wszystkim żydowskie, tłumami gromadziły się koło kas oszczędności, głównej kasy PKO i Komunalnej Kasy Oszczędności. PKO regulowała wszystkie żądania, tak samo jak i Kasa Komunalna.

W sobotę z rana ruszyły znowu żywioły żydowskie na miasto; koło PKO skupiły się olbrzymie tłumy żydowskie i wytorowały się ogromny „ogonek”. To samo było koło poczty, Kasy Komunalnej itd.

Około godz. 11 policja zaczęła rozpraszać te tłumy i równocześnie zjawiała się licznie młodzież, która pomagała policji w tej czynności. Około godz. 1 oczyszczono z Żydów ulice i tłumy publiczności, korzystając z dni pogody, podniecone nadzwyczajnymi dodatkami o przyjęciu ultimatum Polski przez Litwę, zaczęły robić demonstracje antyżydowskie. Ofiarą tych demonstracji padł szereg sklepów i osób w różnych dzielnicach miasta. M. i. został zdemolowany lokal rozrywkowy „Adria” i leżący obok bar żydowski. Żydzi w popłochu chowali się do swych domów. Dopiero około godz. 3 zapanował spokój.

Wieczorem odbyła się na Placu Pił-

sudskiego manifestacja na rzecz współzycia polsko-litewskiego. Niesiono transparenty: „Warszawa—Kowno, dwie siostrzyce”, „Chcemy unii lubelskiej”.

Jak przyjęła zagranica załagodzenie sporu polsko-litewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Paryża, prasa francuska przyjęła nader życzliwie polubowne załagodzenie konfliktu polsko-litewskiego. (w)

Helsingfors. (PAT) Wiadomość o przyjęciu przez Litwę ultimatum polskiego nadeszła do Finlandii w godzinach południowych, wywierając tu duże wrażenie i zadowolenie.

Zagadnienie stosunków litewskich w sobotniej porannej prasie fińskiej zajęło pierwsze miejsce, przy czym prasa podkreślała, że należy oczekiwać, iż Litwa przyjmie polskie ultimatum.

London. (PAT) Dzienniki londyńskie, omawiając warunki polskie, podkreślają, że są one dość ostre w tonie, ale bardzo umiarkowane w treści. Z wynurzeń prasy angielskiej sądzić należy, że rząd brytyjski doradzał Litwie ustępliwość. Tak prasa londyńska ocenia rozmowę lorda Halifaxa z posłem litewskim Balutisem, który był wezwany przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych.

„Times” podkreśla, że nota polska nie jest w swej treści tego rodzaju, aby

Późnym wieczorem pojawiły się donatki o oświadczeniu min. Becka, które ludność podniecona rozchwytywała.

Kandydaci na stanowisko posła polskiego w Kownie

Warszawa. (Tel. wł.) Wśród nazwisk, jakie wymieniają na stanowisko posła Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie figuruje marszałek Senatu Aleksander Prystor i minister opieki społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski, którzy mają zażyłe stosunki na Litwie, względnie posiadają tam majątki. (w)

rząd litewski mógł ją odrzucić. Polska ma powody, aby odczuwać rozgoryczenie wobec sąsiada, któremu tyle razy proponowała bezskutecznie zlikwidowanie nie dającego się utrzymać stanu rzeczy. Odmowa rządu litewskiego, zarówno w roku 1928, jak i w roku 1934, przyjęcia modus vivendi z Polską nie znajduje wytłumaczenia.

Rzym. (PAT) Agencja Stefani ogłasza, że włoska opinia publiczna, która śledziła z uwagą zaostrenie kryzysu w stosunkach polsko-litewskich, zdawała sobie sprawę z tego, że Polska wobec oporu litewskiego wykazała przez długi czas dowód dobrej woli i nie mogłaby dłużej tolerować sytuacji, która w Europie nie ma przykładu. Oto dlaczego odpowiedzialność za następstwa tego stanu rzeczy nie może obciążać lojalnej polityki polskiej.

Nowy Jork. (PAT) Reuter donosi, że wiadomość o przyjęciu warunków polskich przez Litwę wywołała na Wall Street ogólną wyżykę kursów. Niektóre z akcji towarzystw przemysłowych podniosły się w porównaniu z dniem wczorajszym o 1 do 4 punktów.

Powrót oddziałów wojskowych do Wilna

Wilno. (Tel. wł.) W niedzielę m. Wilno uroczystie witało oddziały wojska, powracające z nad granicy litewskiej.

Nastroj Wilna po ostatnich wydarzeniach jest niezwykle radosny.

Już o godz. 11 tłumy ludności wyległy na ulice miasta. Dzień był ciepły, słoneczny.

Wzdłuż ulic, którymi defilowało wojsko, stanęły nieprzeliczone tłumy.

O godz. 12,30 na trybunie, przystrojonej zielenią i emblematami narodowymi, a ustawionej wśród masztów z flagami, zajęli miejsca inspektor armii gen. Dąb-Biernacki, wojewoda wileński Bociański, gen. Rudolf Dreszer,

prezydent miasta dr W. Maleszewski. Wkrótce potem nadszedł oddział wojskowy. Nad miastem krążyły eskadry samolotów w szyku bojowym.

Defiladę otworzyła piechota, za nią szła artyleria polowa i ciężka, kawaleria i oddziały broni pancernej.

Znakomita postawa wojsk budziła entuzjazm zgromadzonej publiczności. Żołnierze i oficerowie zostali zasypani kwiatami.

Po przejściu wojsk zgromadzone tłumy zalały zwartą masą całą ulicę Mickiewicza od placu Marsz. Piłsudskiego aż do katedry. Okrzykom i wiatom nie było końca.

Stan prawny stosunków polsko-litewskich

Pierwszą umową między Polską i Litwą był tzw. układ suwalski z 7 października 1920 r., który przerwał działania wojenne polsko-litewskie, wynikłe z pogwałcenia neutralności przez Litwę i zaatakowania wojsk polskich przez wojska litewskie. Nie był to układ międzynarodowy między szefami państw, lecz prowizoryczna umowa wojskowa (kartel wojskowy), zawarta między obu armiami. Niebawem umowa ta została zastąpiona nowym układem wojskowym, zawartym w Kownie 20 listopada 1920 r.

Układ suwalski zastrzegł wyraźnie, że ustalona w nim wojskowa linia demarkacyjna nie przesądza w niczym praw obu krajów do kwestionowanych terytoriów. Państwo rosyjskie, do którego poprzednio należała suwerenność nad tymi terytoriami, rzekło się praw do nich w traktacie Ryskim. Uwaga do art. 2 traktatu Ryskiego stwierdziła, że kwestia granicy między Polską a Litwą jest rzeczą tych dwóch państw.

Poprzednio traktat Wersalski w art. 87 przyznał mocarstwu sprzymierzonym prawo określenia granic wschodnich Polski. Litwa wprawdzie nie podpisała traktatu Wersalskiego, lecz w danej sprawie uznała kompetencję Rady Ambasadorów. Mianowicie sama Litwa kilkakrotnie zwracała się do Rady Ambasadorów z prośbą o wydanie decyzji z art. 87 traktatu Wersalskiego. Rząd polski również zgodził się na poddanie Radzie Ambasadorów sprawy granicy polsko-litewskiej. Decyzja Rady Ambasadorów z 15 marca 1923 r. została więc wydana na żądanie obu stron. Była to dla obu państw podstawa prawnomiędzynarodowa ich wspólnej granicy. Nie uznając tak ustalonej granicy, rząd litewski dopuścił się pogwałcenia in-

strumentu międzynarodowego, obowiązującego Litwę na równi z Polską.

Po wielokrotnych bezskutecznych usiłowaniach Polski nawiązania normalnych stosunków z Litwą Rada Ligi Narodów z dnia 7 grudnia 1927 r. na żądanie Litwy powzięła rezolucję, zalecającą rządowi polskiemu i litewskiemu wszczęcie rokowań dla „ustanowienia stosunków tego rodzaju, aby zapewnić między obu państwami sąsiedzkimi dobre porozumienie, od którego zależy pokój”. Przed powzięciem powyższej rezolucji rząd kowieński stwierdził, że nie uważa jakoby Litwa była w stanie wojny z Polską.

Rezolucja Rady Ligi Narodów została pogwałcona przez rząd kowieński, który systematycznym sabotażem uniemożliwił rokowania z Polską. Ponadto rząd kowieński utrzymując stan ex lex między Litwą a Polską, pogwałcił również własną deklarację, stwierdzającą, że nie istnieje stan wojenny w stosunkach litewsko-polskich. Jedynym wynikiem rokowań, zaleconych przez Radę Ligi Narodów, było podpisanie 7 listopada 1928 r. umowy królewieckiej, dotyczącej ułatwień komunikacyjnych dla mieszkańców, których posiadłości zostały przecięte granicą polsko-litewską. Umowa ta nie posiada żadnego znaczenia dla całokształtu stosunków między Polską a Litwą.

W r. 1928 ogłoszono konstytucję litewską, która zawierała postanowienie, że Wilno jest stolicą Litwy. Mimo protestu, złożonego przez rząd polski, niezwłocznie po ogłoszeniu tej konstytucji, świeżo wydana nowa konstytucja litewska zachowała powyższe postanowienie. Postanowienie to jest publicznym stwierdzeniem zamiarów agresywnych rządu kowieńskiego wobec Polski.



SZCZĘKI WILCZEJ PASZCZY OBEJMUJĄ CZECHOSŁOWACJĘ

czeskiej, należy rozumieć w ten sposób, że tam, gdzie zamieszkuje więcej niż 22 pct Niemców musi ich być więcej w służbie państwowej i odwrotnie. W ten sposób na przykład czeski zarząd krajowy musiałby przyjąć do służby 33 pct Niemców. Sąd wojskowy w Chebie

stwowej, będą obecnie wliczeni wyłącznie do czeskiej kwoty procentowej. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że istnieją jeszcze różnice zdań co do szczegółów prawnych tego zarządzenia.

Rodzina Demontów była znana w całym miasteczku z najlepszej strony; a ta „najlepsza” jej stroną byłby świetne wyroby wędlinarskie. Takich kiełbas, szynek i salcesonów, jak u starego Wojciecha Demonta nie można było dostać ani w Kiepackiego z Rynku ani u Jagłaha zza kościoła, a światowi dywalecy twierdzili, że lepszych nie znajdzie się i w samym Wilnie. Cała też miejscowa elita, a nawet i okoliczne ziemianstwo było klientelą p. Wojciecha. Nie więc dziwnego, że majątek Demonta rósł jak na drożdżach. Dwie kamienice wcale ładne sobie postawił, gotowizny też sporo w banku miał, a nawet nośną siłą z myślą kupienia majątku ziemskiego. Ale nie tylko w pieniądzu los go hojnie zaopatrzył. Stary Demont miał poważanie u ludzi, był rajcą miejskim, starszym cechm, a na wszystkich uroczystościach i obchodach zasiadał w pierwszych rzędach. Chwalił więc sobie życie i co wieczór dziękował Panu Bogu za dobrobyt. Każdy ma jednak swoje zmartwienia; miał je i Demont. Ot, nie powiodło mu się z synem. Od trzech pokoleń warsztat pozostawał w rodzinie, a tu Andrzej i kijem do pracy nie zapędzić. Cóż było robić? Oddał p. Wojciech syna do gimnazjum.

ARYSTOKRATA

TADEUSZ LUBIEC-BRZEZIŃSKI

= 264 =

Olgierd przedstawił Andrzeja paniom:

— Mój kolega szkolny p. Demont.

To Demont — jakoś dziwnie zabrzmiało w ustach Koreckiego, coś jak de-męt.

— Moje kuzynki ks. Barska, hr. Promieniecka. Andrzejowi krew uderzyła do głowy. Dotąd arystokrację znał tylko z powieści. Wprawdzie Korecki był księciem, ale przez osiem lat współżycia, tak przywykł do tego, że nie widział między sobą a nim dystansu.

Teraz jednak był oszołomiony; pierwszy raz w życiu znalazł się w towarzystwie prawdziwej księżniczki i prawdziwej hrabianki.

Kelner nie mógł nadażyć z wypełnianiem zamówień. Zjawiała się jedna butelka po drugiej, aż na koniec strzelił szampan.

Saksofon, rozplakał się jakąś tęskną melodią. Andrzej tańczył z Alicją Barską.

Podobał się jej ten nieco kańciasty, lecz przystojny i dobrze zbudowany, a co najważniejsze bogaty chłopiec. Postanowiła się nim bliżej zająć:

— Dlaczego pan nie odwiedzi nigdy swego przyjaciela — spytała po powrocie do stolika, awansując go od razu na przyjaciela Koreckich — przecie Stary Dwór jest znacznie bliżej niż Wilno, a tutaj zdaje się jest pan częstym gościem.

Demont początkowo nie rozumiał o co chodzi. Wprawdzie z Koreckim kolegował, ale gościem być w Starym Dworze, o tym nawet nie marzył.

— Olek, zaprosz pana André do nas.

— No tak, oczywiście. mógłbyś kiedyś nas odwiedzić — bez entuzjazmu zaproponował Olgierd.

Właściwie na takie zaproszenie na „kiedyś” wcale się nie reaguje, ale Andrzej był zbyt oszołomiony, a poza tym mało wyrobiony. by mógł się spoznać. Z wylaniem przyjął propozycję

Stary Kwaśniewski urznął się tego dnia „w driebiezgi”. Na spokój z Antkowiakiem i podchorążym ułanów, Staskiem Jazłowieckim.

*

skłonił się szel sztabu. — Nic nie przypuszczam. Raduję się waszą radością w dniu Gwiazdki. To mi zupełnie wystarczy — Oho! — zaprotestowała energicznie panna Basya. — Pan kapitan przypuszcza, że ja... artylerzysta dasz sobie radę nie tylko z armatami... dziś podwójnie powieszować i mam nadzieję, że jako

= 260 =

= 257 =

— Jak ten czas się wlecze — irytował się Wesołowski.

— Zrobi się, panie poruczniku — rzekł zuchowato kapral Nowak, ściskając w garści karabin.

W odległości trzystu kroków, na wzgórzu, czerniał przed nimi nieduży laszek, obsadzony gęsto przez bolszewików. Według zeznań jeńców był to wyborowy oddział syberyjski, trzymany żelazną garścią przez komisarzy. Trzy razy już przedtem szturmowano piekielny laszek i dwa bataliony piechoty skrwawiły się przed okopami. Wzgórze 117 było kluczem pozycji i bolszewicy trzymali się uparcie nie szczędząc ludzi, ni amunicji.

Porucznik Kamiński wydał ostatnie rozkazy.

— Wiecie, o co chodzi — rzekł w końcu. Ja i łącznicy idę z pierwszą falą piechoty. I diabli w piekle będą się śmiali, jeśli dziś i zawsze nie będzie kłopotu. Musi — zrozumiano?!

— Tak jest, panie poruczniku! — odpowiedział posłusznie chór kanonierów. — Zrobi się!...

Porucznik Wesołowski zdziwił się, gdy wysoki, chudy cień porucznika Kamińskiego stanął przy nim w płytkich, naprędcie wydłubanych okopach. Jeszcze więcej zdziwił się chorąży Kamiński. Ale nie było czasu do gadania, bo w chwilę potem rozdarły powietrze gwałtowne salwy lżejszych kalibrów, waląc orkan żelaza na wypatrzone poprzednio stanowiska bolszewickich baterij.

Lecz zanim przebrzmiały pierwsze salwy polskich dział, ziemia zadrgała pod stopami przyczajonej do lwiego skoku piechoty. Wśród gwałtownego ujadania polówek ryknęły grubym basem ciężkie piętnastki Kamińskiego. Kratery ognia i żelaza zwały się na

Myslał, że może będzie przynajmniej doktorem lub adwokatem, ale Andrzej już w szkole pokazał, że nauka nie będzie miała z niego wielkiego pożytku. Skończył wprawdzie gimnazjum, z czego nawet p. Wojciech był nie mało dumny, bo to pierwszy tego rodzaju wypadek w rodzinie, ale też widział już korepetytorów musiało się wysilać, by syna przepychać z klasy do klasy. Nie wąpił więc, że z wyższych studiów nie wyjdzie.

Na razie jednak rozstrzygnięcie co do przyszłości Andrzeja odwlekało się na rok, bo zaraz po skończeniu, szedł odstępować wojsko.

O ile martwił się ojciec, o tyle syn nie przejmował się niczym.

— Ma tatko zmartwienie — mawiał przy każdej próbie ojca wysondowania projektów Andrzeja — wódcę z wojska to pomyślił.

W ten sposób uchnął wszelką dyskusję na ten temat. Nie mu innego zresztą nie pozostawało do zrobienia, bo prawdę powiedziawszy nigdy nie myślał o tym, czym by chciał w życiu być.

Na razie uwagę jego pochłaniał nowutki motocykl, który dostał od ojca w nagrodę za skończenie gimnazjum.

W domu był teraz tylko gościem. Pod pozorem wycieczek krajoznawczych zniknął na całe dnie z domu, a nawet dywagał że i dłużej się nie zjawiał.

Najczęstszym celem tych wycieczek były dancin-gi wileńskie.

Prędko tam zapamiętano sobie złotego młodzieńca i przyjmowano z wielkimi honorami.

Pan Wojciech dziwił się, że te wycieczki tak drogo kosztują, ale płacił z myślą o bliskim rozstaniu z dydaktem

Przeniesiony do dworku w Jasionowie leżał znów porucznik Kamiński w dawnym pokoju panny Basii. Doktor batalionu zbadał ranę.

— Ciekawe — mruknął — Nasz diabelski artylerzysta ma dziurę w pierśsiach z dawniejszych czasów. Znowu stary Kwasniewski na przemian z panną Basią przesiadywali godzinami przy łóżku byłego leutnanta ciężkiej baterii. Chorąży Kamiński był ze swoim pułkiem daleko i od czasu do czasu pisał krótkie listy. Aż nastał pokój i gdy wreszcie otrzymał urlop, była zima.

W saloniku Jasionowskiego dworku stała wysoka, zielona, choinka jarząca się od jasnych blasków. W pokoju panny Basii siedział wysoki, chudy porucznik artylerii i rozmawiał z ojcem. Chorąży posiwiał, szczerzyła chuda twarz starego piechura, uśmiechała się jednak wesoło.

— Serce? — powiadasz. — Głupstwo. Doktorzy mówią swoje, a ja wiem swoje. Z twoim sercem wytrzymasz dłużej niż ja. Antkowiak ma dziurę spod St. Quentin, a pije jak smok. Z panną Basią sam pogadam.

— Nie trzeba — zaprotestował porucznik. — Raz kozie śmierć — mruknął do siebie.

Przed ganikiem zabrzęczały dzwonki sanek. Gwar zapanaował w saloniku.

— W imieniu dowódcy dywizji strzelców wielkopolskich — rozpoznał nieco drżącym głosem kapitan Wendt.

Andrzej wstał. Panna Basia i wszyscy obecni również powstali z miejsc.

— Pozwól, że pierwszy złożę ci życzenia — kochał przemowę kapitan. — I niech ci ten Krzyż Virtuti Militari świeci niby gwiazda przewodnia w dalszej drodze, w służbie Rzeczypospolitej. Co się zaś tyczy panny Basii — chrząknął — to... jak widzę, może ci

lasek. Czarne fontanny bryły ziemi, drzewa wywane z korzeniami zawirowały w powietrzu.

— Naprzód! — zakomenderował chorąży.

Szare cienie piechoty ruszyły wskok za płomiennym wałem ognia i żelaza. Huragan ciężkich pocisków rozwałił bolszewickie okopy, zajażdża sfera lżejszych granatów tłukła w lasek.

Jednym długim skokiem, bez zatrzymywania dopadła piechota do przednich okopów. Leżąc z głębi lasku zatrajkotały karabiny maszynowe i czerwone płomienie bolszewickich granatów uderzyły w falę szturmujących.

Porucznik Kamiński podniósł ramię do góry. Złocista raca zabłysnęła wśród płomieni. W tej samej prawie chwili ogień ciężkich granatów zagrzmiał wściekłą galopadą.

— Fajno idzie — twierdził z przekonaniem Kapral Nowak. — Zupełnie jak pod St. Quentin w roku osiemnastym.

Za trzecią kompanią ruszyły pierwsza i druga. Wdarły się w lasek i ruszyły naprzód.

— Jenemu li! — zabrzmiały głosy zawziętych Poznańczyków.

Czerwona raca zamigotała w sinym blasku poranka. Za chwilę ciężkie piętnastki przerzuciły ogień nie przerywając piekielnego tempa.

Kapral Nowak zakręcił się nagle wokół własnej osi. Ale wstał, wybuch bolszewickiego granatu ogłuszył go na chwilę. Ruszył dalej klnąc w żywe kamienie. Potknął się i pochylił nad szarą plamą dowódcy ciężkiej baterii.

— Panie poruczniku — na Boga! — dyszał ciężko kapral.

Ale wąskie usta Kamińskiego milczały.

Zabawa osiągnęła punkt kulminacyjny „Casino”, jak zwykle po pierwszym, aż trzeszczało od natłoku gości. Kinkiety raz po raz zmieniały kolory, rzucając na tańczących różnobarwne refleksy. Ściśnięty na niewielkim parkiecie tłum dreptał w takt wrzaskliwej orkiestry.

Andrzej tym razem przybył znacznie później niż zawsze. Zabrakło mu w drodze benzyny i musiał parę godzin stracić, aż jakiś samochód wyratował go z opresji.

Kelnerzy jak zawsze powitali go owacyjnie:

— Stoliczek? Już wszystkie zajęte, ale dla pana dziedzica zaraz będzie.

— A panna Róża wolna?

— Niestety na razie tańczy.

Andrzej był wściekły na siebie. Przez to głupie zapomnienie zaopatrzenia się w benzynę, ktoś go ubiegł i zabrał ulubioną fortancerkę.

Poszukiwania stolika trwały dość długo. Demont rozglądał się tymczasem po sali szukając znajomych. Wtem wzrok jego padł na siedzące w łożu towarzystwo.

Twarz mu się natychmiast wypogodziła. Ukłonił się a na zapraszający gest podszedł do stolika.

Towarzystwo składało się z pana i dwóch pań. Panem tym był ks. Olgiard Korecki jego szkolny kolega. Olgiard, arystokrata w każdym calu, z nikim się w klasie nie przyjaźnił. Najbliżej może, dziwnym trafem żył z Demontem. Andrzejowi imponował stary ród Koreckiego i jego pańskie maniery, a Olgiardowi vice versa imponowały pieniądze kolegi, których mocno zubożały arystokrata posiadał niewiele. I tak stało się, że pomimo kontrastów, a może prawem kontrastu, potomek starożytnego rodu i syn małomieścickowego bogacza byli na przyjacielskiej stopie.

Obaj też byli zadowoleni ze spotkania.

Zebranie Str. Nar. w Tomaszowie

Tomaszów Maz. (Tel. wł.). — Odbyło się tu we wczorajszą niedzielę manifestacyjne zgrupowanie Stronnictwa Narodowego, poświęcone omówieniu bieżącej sytuacji politycznej. Przemówienie zasadnicze wygłosił wiceprezes Zarządu Okręgowego, były radny Antoni Czernik.

Otwarto lokal S. N. Łódź - Koło Śródmieście

Łódź, 20. 3. Na zarządzenie władz prokuratorskich, utworzony został lokal Stronnictwa Narodowego - Koło Śródmieście przy ul. Targowej 5. Lokal zamknięto przed 6 tygodniami podczas trwania skoszarowanego kursu ideowego, zorganizowanego przez Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego.

Przedstawiciele Zarządu Okręgowego z prezesem adw. Szwarderem, kilkakrotnie interweniowali u władz starościńskich. Wszelkie interwencje były bezskuteczne. Lokal otwarty został dopiero na skutek decyzji prokuratury.

Wkrótce proces Fleischerowej

Kraków. (Tel. wł.) Ostatnio odwieźli przebywającą w więzieniu śr. Michała Fleischerową jej obrońcy dr. Wozniakowski i dr. Arnold, którzy odbyli z swoją klientką konferencję.

Rozprawa apelacyjna przeciw Fleischerowej i współoskarżonym rozpoczęła się w poniedziałek dnia 28 bm i potrwa trzy dni.

Krwawa masakra

Katowice. (AJS). Na tle niesnasek rodzinnych doszło w piątek wieczorem do krwawej masakry w mieszkaniu Cecylii Kościelnej w Wielkich Hajdukach (Barbary 8).

Do Kościelnej przybył jej zięć Konrad Sedlaczek z Chorzowa II (Wandy 30) i w trakcie kłótni z swoją żoną Marią dobył niespodziewanie brzytwy z kieszeni i zmasakrował żonie twarz i ręce, zadając jej szereg ciężkich ran ciętych. Sedlaczek poranił też ciężko swoją teściową, która występowała w obronie córki. Po dokonaniu masakry Sedlaczek zbiegł w kierunku Chorzowa.

Obie ranne kobiety przewieziono do szpitala hutniczego w Świętochłowicach, gdzie pozostają na kuracji.

Przemycili skór za pół miliona złotych

Katowice. (AJS). W wyniku dochodzeń w sprawie afery Górnośląskiej Centrali Skór w Katowicach — Szulima Pieprza i B. Zalcmana, którzy dopuścili się oszustwa na szkodę Skarbu Państwa na sumę ponad 300 tysięcy zł stwierdzono, iż poza wywozem walut do Czechosłowacji na sumę 800 tysięcy zł zajmowali się oni prze-

Gniezno godnie uczciło jubileusz J. E. ks. biskupa Laubitza

Gniezno. (Tel. wł.). We wczorajszą niedzielę miasto nasze przeżywało piękną uroczystość 50-lecia kapłaństwa zwierzchnika archidiecezji gnieźnieńskiej J. E. ks. biskupa Antoniego Laubitza.

Ulice grodu Lecha mieniły się barwami papieskimi i narodowymi, nie brakło też bram tryumfalnych z odpowiednimi napisami.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie ustawił się o godz. 9 rano na Rynku garnizon gnieźnieński oraz organizacja P. W. i W. P. i poczty sztandarowe towarzyszy. Ks. biskupa-jubilata oczekiwali płk Kamski w otoczeniu oficerów oraz starosta Kasprzak i prezydent Maćkowiak. Ks. biskup Laubitza przybył w towarzystwie swego kapłana ks. Palewodzińskiego i po powitaniu przez płk Kamskiego przeszedł przed frontem wojska, po czym udzielił arcybiskupiego błogosławieństwa.

O godz. 10 rozkołysał się dzwon św. Wojciecha, a z pałacu biskupiego wyruszył długi korowód kleru, za którym pod baldachimem z pastorałem w rękę kroczył ks. biskup Antoni Laubitza. Od pałacu aż do bramy bazyliki ustawiły się z chorągwiami, tworząc szpaler, organizacje kościelne i społeczne, w których imieniu prezes Dekanałkiej Akcji Katolickiej p. Dajski oddał hołd czcigodnemu jubilatowi, podkreślając m. i., że ze szlachetnych promieni ducha ks. biskupa-jubilata społeczeństwo katolickie czerpie otuchę i siłę do koniecznej walki z panoszącym się złem, których to wartości duchowych potrzeba nam szczególnie dzisiaj, gdy wrogowie Kościoła w piekielnym posłannictwie bolszewickich doktryn nie wahają się z bezbożnym cynizmem mordować kapłanów i plugawić miejsca święte.

Następnie przy rozbrzmiewającym z chóru hymnie „Ecce Sacerdos Magnus” ks. biskup Laubitza wkroczył w mury prastarej bazyliki św. Wojciecha, gdzie odprawił pontyfikalną sumę. Na kazalnicy wszedł rektor Seminarium Duchownego ks. prałat dr. Kozal, który po odczytaniu ewangelii najpierw po łacinie, a następnie po polsku odczytał odręcznie pismo Ojca św. z błogosławieństwem dla ks. biskupa-jubilata oraz uczestników uroczystości jubileuszowej, po czym wygłosił podniosłe kazanie. Chór archikatedralny pod batutą ks. kanonika Tłoczyńskiego odśpiewał mszę Vittorii „Missa Quarti toni” a capella oraz na-

zakończenie nabożeństwa „Beatus vir” Mozarta. Ze stopni ołtarza ks. biskup-jubilata udzielił wiernym papieskiego błogosławieństwa, po czym znowu w procesji udał się wraz z klerem do swego pałacu.

W nabożeństwie wzięły udział tysięczne rzesze, które również stały i na zewnątrz świątyni na tzw. Bożej Woli, dokąd transmitowana przebieg uroczystości kościelnej przez megafony.

Pod wieczór w czasie odbywającego się w pałacu arcybiskupim rautu przeciągnął pod oknami pałacu olbrzymi, kilkutyśieczny korowód działwy szkolnej i organizacji kościelnych oraz społecznych. W ten sposób całe społeczeństwo od najmłodszego do najstarszego oddało należyty hołd umiłowanemu ks. biskupowi-jubilatowi.

Wielkie zebranie antykomunistyczne S. N. w Luboniu

Lubon (pl). Wczoraj odbyło się tu na boisku Sokola wielkie zebranie publiczne przeciwkomunistyczne, zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe.

Zebranie, w którym uczestniczyło 4 tysiące osób, zagalł p. Knach, po czym zebrani uczeili jednomyślnym mileżniem pamięć zamordowanego śp. ks. prob. Streicha. Następnie przemawiali pp. Frankowski i Drobny z Poznania. Przemówienia te były gorąco oklaskiwane.

W wyniku zebrania uchwalono następującą rezolucję:

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami wzmocnienia wyrotowej działalności komunistycznej w Polsce. Siłom rewolucyjnym wyraźnie chodzi o zanarchizowanie życia społecznego i politycznego Polski, o wybidzenie i zdemoralizowanie Narodu Polskiego, by mieć podatny grunt do przewrotu komunistycznego. Całą tą akcją kierują Żydzi, którzy chcą utopić narody chrześcijańskie we krwi rewolucji komunistycznej, by potem zapanować nad nimi politycznie i gospodarczo.

Żydzi stworzyli komunizm, Żydzi nim kierują i Żydzi dają na komunizm

Dalszym etapem uroczystości niedzielnych było przemianowanie ulicy Szpitalnej, przy której mieści się Zakład św. Jana, Dom Rekolekcyjny oraz sala Prymasowska, dzieło ks. biskupa-jubilata, na ulicę „Biskupa Antoniego Laubitza”.

O godz. 20.45 prezydent miasta p. Edmund Maćkowiak dokonał w obecności ks. biskupa-jubilata oraz przedstawicieli władz uroczystego odsłonięcia tablicy, noszącej nową nazwę ulicy, przy czym podkreślił w swym przemówieniu wdzięczność mieszkańców dla ks. biskupa Laubitza za wszystko, co dotąd uczynił dla naszego grodu, szczególnie ostatnio dla najbardziej potrzebujących współobywateli.

W końcu wniósł okrzyk na cześć dostojnego jubilata, podchwycony gorąco przez zebranych.

pieniądze. Walka z komunizmem w Polsce wre. Padają trupy chłopów, robotników, studentów, żołnierzy, polityczantów, a ostatnio komunizm targnął się na kapłana — sługę Bożego. Komunista morduje w kościele na stopniach ołtarza śp. ks. Stanisława Streicha.

Wobec powyższego zebrani uchwalają:

1) Wezwać Naród Polski do zdecydowanej walki z komunizmem i wszystkimi tymi, co sprzyjają rozwojowi roboty wyrotowej;

2) żądać rozwiązania tych wszystkich organizacji socjalistycznych i klasowych, które stały się przytułkiem komunizmu;

3) dążyć do zupełnego usunięcia Żydów z Polski, jako elementu siejącego zgniliznę moralną i organizującego kadry komunistyczne.

Na zakończenie potężnej manifestacji antykomunistycznej odśpiewano „Boże coś Polskę” i Hymn Młodych, po czym wzniesiono okrzyki na cześć Polski Narodowej i Romana Dmowskiego.

Akademia ku czci Popławskiego w Łodzi

Łódź, 20. 3. Narodowe społeczeństwo łódzkie oddało w niedzielę hołd pamięci jednego z twórców, ideologów ruchu narodowego, Jana Ludwika Popławskiego.

Salę Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243 wypełniły szereg tłumy członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego. Przy dźwiękach werbli wkroczyły na salę sztandary i proporce organizacyjne, chyłały się w holdzie przed wizerunkiem Jana Ludwika Popławskiego, umieszczonym pośród zieleni na estradzie.

Plomienne przemówienie poświęcone charakterystyce twórczej sylwetki Jana Ludwika Popławskiego, wygłosił

przedstawiciel narodowego Lwowa, mgr Witold Nowosad. Mówca przedstawił jego piękną postać na tle zmudnych zmagania ruchu narodowego o Wielką Polskę. Szczególnie wypunktował prelegent pracę Popławskiego nad ludem polskim, chłopem i robotnikiem, fundamentem sił i trwałości narodu. W zakończeniu referent stwierdził, przy żywołowych oklaskach zgromadzonych, że polski ruch narodowy zdołał nadać Polsce trwale formy narodowego państwa.

Rotą i Hymnem Młodych oraz okrzykami na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego, zakończono wspaniałe zgromadzenie.

Wykryto wielki „lombard” złodziejski

Warszawa. (Tel. wł.) Kilka dni temu wykryto w Warszawie olbrzymią centralę przemycanych do Polski narkotyków, obecnie funkcjonariusze urzędu śledczego wykryli składnicę paserską i lombard złodziejski.

Podczas rewizji szczegółowej w mieszkaniu Anieli Szczeblowskiej przy ul. Targowej 64 znaleziono olbrzymie ilości palt, futer, ubrań, bielizny pościelowej, dywanów, aparatów radiowych, maszyn do pisania i szycia, części samochodowe i motocyklowe, skrzynie pomarańcz, czekolady itd., wszystko oczywiście pochodzące z kradzieży.

Jak się okazało, Szczeblowska prowadziła wraz z kilku złodziejami centralę paserską, przyjmując w komis wszelkie skradzione rzeczy. Niezależnie od tego miała ona też w swym mieszkaniu oryginalny „lombard”, udzielała bowiem pod zastaw skradzionych przedmiotów różnych pożyczek złodziejom.

„Lombard” rozwijał się bardzo do-

brze, obroty były duże. Dla kontroli dochodów właścicielka jego prowadziła książkę handlowe i kwitariusze, co pozwoliło wykryć „klientelę” lombardową, a więc szereg złodziei.

Poza Szczeblowską aresztowano m. in. od dawna ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości i poszukiwanych listami gończymi współników paserski: 24-letniego Stanisława Przybylskiego z Białegostoku, 24-letniego Jana Michnika z Synowódzka Wyżniego, pow. stryjski i 26-letniego Józefa Pawińskiego z Winiar pow. grojeckiego. Przy aresztowanych złodziejach znaleziono oprócz fałszywych dowodów osobistych narzędzia złodziejskie i poważniejszą sumę pieniędzy. W książkach kasowych „lombardu” mieli oni zanotowane udziały na kilka tysięcy złotych.

Obecnie do urzędu śledczego zgłaszają się właściciele okradzionych składów i mieszkań dla stwierdzenia, czy między zabranymi z „lombardu” przedmiotami nie ma ich rzeczy.

Międzynarodowi włamywacze pod kluczem

Katowice. (AJS). W swoim czasie dokonano zuchwałego włamania do składu broni i amunicji Romualda Mędlewskiego w Katowicach, gdzie łupem złodziei padła wielka ilość rewolwerów.

W wyniku dochodzeń zdołano ująć sprawców tego włamania, którymi okazali się międzynarodowi specjaliści karani i poszukiwani za włamania przez kilka państw europejskich: Adam Kamiński, Stanisław Rybka oraz Roman Fedak, wszyscy ze Lwowa. — Szajka ta bazowała na terenie Szopieniec, skąd dokonywała złodziejskich wypadów na teren Wielkich Katowic.

Jak stwierdzono, szajka dokonała m. i. 8 wielkich włamań do składów, biur i mieszkań prywatnych, przy czym łupem jej padła wielka ilość różnych drogich towarów, futer, gotówki oraz biżuterii. Główną paserką szajki była Chaja Blumensztik z Będzina. Z miejsca włamania łup wywożono taksów-

ką do Będzina, gdzie sortowała go i pakowała Blumensztikowa, po czym skradzione rzeczy przewożono do siedziby szajki do Szopieniec a stąd wędrowały one przesyłkami pocztowymi i kolejowymi do paserów lwowskich.

Kamińskiego, Rybkę i Fedaka osadzono w więzieniu sądowym w Katowicach.

KRONIKA ŁODZI

Wystawa morska przedłużona. Zarząd okręgu łódzkiego Ligi Morskiej i Kolonialnej komunikuje, że wystawa morska została przedłużona i będzie zamknięta dopiero w dniu 3 kwietnia rb.

Prace wiosenne. Przedsiębiorstwo miejskie — kanalizacja i wodociągi — czyni przygotowania do wzmocnienia robót. — Pełne uruchomienie prac nastąpi w połowie kwietnia. Pierwsza partia robotników w liczbie 20 została już zaangażowana. Robotnicy ci zrekrutowani zostali przez Fundusz Pracy w Łodzi.

Prenumerata miesięczna (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnośnym do domu odpowiednia depłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2.34 zł. Kwartałnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 8.— miesięcznie. Nakład i członki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70. Rekopisów niezamówionych reakcja nie zwraca. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przezeńków w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala Poznań, św. Marcina 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 32-07, 44-01, 3-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Plazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 51. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

Dobre serca zajęły się podrzutkami

Pierwsze polskie „nurse’y”

(Od własnego korespondenta „Orędownika”).

Warszawa, w marcu. Rok 1711. Nad Polską przechodzą ciężkie chmury, historia zapisuje nowe karty. Najazdy, wojny, pożoga, spustoszenie, głód i zarazy morowe. Zropaczona ludność Warszawy zanosi modły do Boga: „Od powietrza, głodu i wojny — wybaw nas Panie!”

Stolica pustoszeje. Mieszkańcy uciekają, chroniąc się w okolicznych lasach, bo zarazy morowe dziesiątkują ich szeregi. W tym właśnie okresie przybywa do stolicy ks. Piotr Gabriel Baudouin, Francuz. Miasto w ruinie i rozpacz, czego więc w nim szukać, po co samemu narażać się na chorobę? Ale dzielny Francuz nie przelakł się. Przeciwnie, wyczuł, że właśnie w Warszawie czeka go praca pełna poświęcenia i samozaparcia. Od wczesnego rana, całymi dniami chodził ulicami stolicy i dla każdego ciężko dotkniętego losem znajdował słowa pociechy, lub nawet służył pomocą. Najbardziej jednak zajął się niemowlętami i małoletni, którym zaraza zabrała rodziców, lub które w ogólnym zamieszaniu zgubiły swych rodziców.

Na tym właśnie polu ks. Baudouin, który z czasem zamienił się w ks. Boduena, objawiał największą żywotność. Gromada porzuczonych dzieci znalazła w nim najtroskliwszego opiekuna i dobrodzieja. Kolatał do różnych instytucji, do drzwi zamożniejszych osób, byle móc umieścić i zapewnić byt choćby jednemu z wychowanków. Pełna poświęcenia praca wielkiego jałmużnika wydaje pierwsze owoce. Ks. Boduen buduje w r. 1732 przy Krakowskim Przedmieściu mały szpital-schronisko. Dalszy etap — to położenie w dniu 24 czerwca 1754 kamienia węgielnego pod wielki szpital imienia Dzieciątka Jezus przy dawnym placu Wareckim, dzisiejszym placu Napoleona. W obrębie tego szpitala mieścił się również dom dla podrzutków im. ks. Boduena.

Raz rozpoczęte dzieło rozwijało się coraz pomyślniej, ciesząc się z każdym rokiem większym poparciem władz i społeczeństwa. Nie stało już ks. Boduena, ale ziarno, które zasiał, wydawało coraz piękniejszy plon. Kiedy zaczął się rozrost Warszawy, a plac Warecki zamienił się w centrum miasta, dokoła szpitala zaś powstawały nowe budynki, szpital im. Dzieciątka Jezus i dom im. ks. Boduena przeniesiono na wielki teren wzdłuż ul. Nowogrodzkiej. Tam, w r. 1901 powstał szpital-miasteczko, z nowoczesnymi urządzeniami i własnym kościołem. Szpital ten, coraz bardziej rozbudowywany, przetrwał po dzień dzisiejszy. Jeden z gmachów w jego obrębie — to Dom

wieku. Znajdują troskliwą opiekę i wychowanie, niejednym zaś wyszukuje się nowych rodziców, ale bywają wypadki, że prawdziwe matki zatekną po pewnym czasie do swych małości i zabierają je z zakładu. W tej licznej gromadzie dziatwy znajdują się nie tylko dzieci porzucone, ale także pociechy biednych matek, pozabawionych źródeł zarobkowania. Zakład opiekuje się wówczas nie tylko małością, ale także matką i stara się dla niej o posadę.

W salach i na korytarzach Zakładu panuje wzorowy ład i czystość. Cały gmach przepięknie jest rozradowany głosami dzieciarni. Bo tym nieświadomym swego losu bobaskom po-

wodzi się bardzo dobrze. Mają małe bielutkie łóżeczka, bawią się w specjalnych opłotowanych przegrodach, w słoneczne dnie „plażują” na oszklonych balkonach, poza tym na każdym kroku czuwa nad nimi troskliwa ręka siostry, czy pielęgniarki. Pogodnie tam, ciepło i przytulnie. Jak w domu!

Zakład ks. Boduena wychowuje także pierwsze polskie fachowe pielęgniarki, mające zastąpić sprowadzane z Anglii „nurse’y”, lub niemieckie „Fräulein”. Kurs na wykwalifikowane pielęgniarki trwa dziewięć miesięcy. Paniąki zapoznają się z budową człowieka, higieną niemowlęcia, zasadami racjonalnego odżywiania, towaroznawstwem i układaniem budżetu domo-



Małkie bobaski w warszawskim domu podrzutków prowadzą wprawdzie bardzo regularny, ale zarazem urozmaicony i wesoły żywot. W każdej sali znajduje się obszerne ogrodzenie, w którym mogą się dowolnie wyhasać pod dozorem pielęgniarek. (Fot. J. Ryś)



Siostry i pielęgniarki otaczają niemowlęta czułą opieką. Podczas badania zakładają na usta przepaski z gazy i waty, by przez oddech, kaszel, lub t.p. nie padły na niemowlę jakieś bakcyle. (Fot. J. Ryś)

wego, a także z zapobieganiem chorób i udzielaniem pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Praktyczną wiedzę zdobywają kursistki w „idealnych” warunkach, mianowicie w bezpośrednim stykaniu się z małymi mieszkańcami Zakładu, wymagającymi przecież pieczołowitej opieki. W ramach kursu pielęgniarki zapoznają się także z szyciem, praniem, prasowaniem i przygotowywaniem odpowiednich potraw dla dzieci.

Pierwsze „boduenki” — bo tak nazywano absolwentki kursów — weszły już w świat i wypełniają jedną z poważnych luk naszego życia rodzinnego. Mają spełnić cichą, ale szczytną misję. Wszak w ostatnim dziesięcioleciu zmarło w Polsce 1.327.000 niemowląt, z czego znaczny procent z powodu nieodpowiedniego wychowywania i braku właściwej opieki. A przecież zdrowe dzieci — to przyszłość narodu!

ELLIOT

Korespondent wojenny dawniej i dziś

Nie jeden czytelnik może nawet nie zwrócić uwagi na to, że tam na wodach Dalekiego Wschodu przy ostrzeliwaniu amerykańskiej kanonierki „Panay” przez japońskie samoloty zginął jeden korespondent, a drugi był ciężko ranny. Może czytelnik nie zauważył i tego, że znowu w Hiszpanii został pociskami artylerii rozbit samochód, w którym straciło życie trzech korespondentów wojennych. Czytelnicy może nie bardzo zdają sobie sprawę z tego, że poszukiwanie wiadomości na placu boju dzisiaj jest równie niebezpieczne jak było w czasie wojny Krymskiej czy Burskiej.

Zmechanizowanie wojny nie usunęło z jej ram korespondenta. Nie pracuje on bynajmniej w warunkach dogodnych i bezpiecznych, gdzieś tam przy sztabie, który mu na każde żądanie łaskawie udziela wszelkich informacji. Może by to nawet było po myśli stron walczących, które jeszcze nadal obawiają się niedyskrecji ze strony korespondentów wojennych. Tak przynajmniej było na początku wielkiej wojny, kiedy wszyscy korespondenci musieli poddać się ścisłemu rygorowi a nawet cenzurze. Dopiero z biegiem czasu władze wojskowe przekonały się, że nie mają powodu do obaw. Korespondent zdaje sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, ale również i ze swych obowiązków. A obowiązek jego, to nie powtórzenie komunikatu sztabu czy dowództwa armii, ale odtworzenie tego, co mógł on zobaczyć na własne oczy. Bo publiczność z natury rzeczy nie bardzo wierzy oficjalnym komunikatom, natomiast skwapliwie czyta opisy „naocznych świadków”.

Podczas poprzednich wojen szereg wybitnych korespondentów wojennych towarzyszyło armiom z obu stron. Powstał wtedy klasyczny typ wojennego korespondenta, który siedzi razem z wojskiem i razem z nim brał udział w walkach z tą jedyną różnicą, że na strzał czy cios w niego wymierzony nie mógł odpowiedzieć strzałem lub ciosem. Warunki te powtórzyły się dopiero podczas wojny abisyńskiej, prowadzonej w warunkach niemal odpowiadających wojnie Krymskiej i do pewnego stopnia teraz podczas wojny na Dalekim Wschodzie.

Ale nawet i wojna na ograniczonym odcinku, wojna w okopach, bynajmniej nie zmniejsza niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest korespondent. Gdyż nadal stara się „zobaczyć własnymi oczami” i dlatego nie waha się ryzykować nawet życia. Misją jego nie polega jednak na szukaniu prawdy. To, co on napisze o pewnych czynach, o pewnych rozporządzeniach, o pewnych nastrojach może nieraz zmienić losy samej wojny. Przez takie lub inne przedstawienie wypadków może wywołać wśród milionów czytelników, a tym samym wśród szerokiej opinii sympatię lub niechęć do jednej ze stron wojujących. Może

więc wywołać pewną moralną a często i bardziej konkretną, materialną presję całego świata.

I dlatego od korespondenta wojennego wymaga się bardzo wielu rzeczy. Młody wiek, odporność na wszelkie fizyczne znoje i niewygody nie wystarczy, choć jest to warunek konieczny. Musi nadto posiadać niesłychany dar obserwacyjny, szybką orientację, świetną pamięć wzrokową i słuchową, rozum polityczny, no i nade wszystko musi umieć żywo, interesująco i obrazowo pisać.

Choroba zawodowa lekarzy

Utarło się wśród szerszej publiczności powiedzenie, że lekarze nie powinni chorować, skoro zadaniem ich jest leczenie innych. Tymczasem lekarz, mimo najskrupulatniejszego przestrzegania zasad higieny i profilaktyki, jest stale narażony na infekcję. Co więcej, podobnie jak ludzie innych zawodów, lekarze mają swoją własną chorobę zawodową.

Tym cierpieniem, atakującym szczególnie organizm lekarza, jest miażdżycza tętnic wieńcowych serca tj. naczyń krwionośnych, które spełniają doniosłą rolę odżywiania mięśnia sercowego. Miażdżycza tętnic wieńcowych serca daje bardzo przykre objawy tak zwanej duszności bolesnej. Należą do nich gwałtowne bóle umiejscowione pod mostkiem, promieniujące do lewej ręki, w lewą połowę szyi itd. Atak bólów połączony jest często z niemiłym uczuciem lęku śmierci. To właśnie przykre cierpienie jest udziałem lekarzy bez porównania częściej niż ludzi należących do innych zawodów. Wiedzano o tym od dawna, ale dopiero ostatnio w „The Journal of the American Medical Association” ukazało się interesujące zestawienie potwierdzające panujące od dawna poglądy.

Harry L. Smith, lekarz kliniki Mayo w Rochester, zbadał sześć grup osób, należących do różnych zawodów. Grupy badane składały się każda z 300 osób. Lekarz ów stwierdził zachorowań na miażdżycę tętnic wieńcowych serca w grupie robotników 2,6 pct, w grupie rolników 2,6 pct, w grupie duchownych i w grupie prawników po 4,6 pct, w grupie bankierów 5,6 pct, a w grupie lekarzy aż 10,7 pct.

Częstość występowania miażdżycy tętnic wieńcowych serca u lekarzy tłumaczy autor statystyki wysiłkami fizycznymi, oraz umysłowymi, jakoteż przemęczeniem i ciągłym napięciem nerwowym, które jest niestety nieodłącznym towarzyszem tego zawodu, oczywiście wówczas gdy lekarz poświęca mu się z zamiłowaniem. Duszną bolesną leczono do niedawna środkami farmakologicznymi, a więc iniekcjami morfiny

Rolę dzisiejszego korespondenta ułatwia nieco możliwość utrzymania stałego kontaktu ze swym piśmem. Telefon i telegraf jest na usługi obu stron. Dawniej korespondent przepadał na długi czas. Jego redakcja w ogóle nie wiedziała nigdy, gdzie go szukać; wiedziała, że żyje jeszcze gdy otrzymała jakąś wiadomość. Ale o jakichś kontaktach nie było mowy. A i rola jego wtedy nie była tak ważna: chodziło o żywe opowiadania. Konsekwencji nie miały prawie żadnych, aczkolwiek angielski korespondent, H. W. Russel, przez swe rewelacyjne informacje o warunkach, w jakich znajdowała się podczas wojny Krymskiej armia angielska, spowodował ustąpienie niedołęznego gabinetu lorda Aberdeen. T. M.

z atropiną, novotropiną, podawaniem drobnych ilości nitrogliceryny, jodu itd. Ostatnio do leczenia tego cierpienia wprowadził dr Hubert Sieben tak modne fale krótkie. Twierdzi on, że stosowanie fal krótkich wraz z leczeniem chemicznym dało u kilkuset obserwowanych przez niego pacjentów ponad 40 pct. zupełnego wyleczenia choroby i ponad 50 pct poprawy. Wyniki zachęcające. Ak.

Złośliwy testament

Bogaty kupiec z Bordeaux, J. Lescart, musiał być za życia niezbyt miłym człowiekiem, o czym świadczy jego testament. W testamentie swoim Lescart zapisał cały majątek żonie, zastrzegając jednak przekazanie majątku po osiemnastu miesiącach, w ciągu których wdowa odbierać będzie każdego pierwszego rentę miesięczną, ale pod warunkiem wysłuchania audycji z płyty, i to w obecności notariusza. Pan Lescart „nagadał” bowiem 18 płyt, na których zmieściły się perły jego wymowy pod adresem żony. Pierwsza płyta zawierała dość ciepłe i miłe słowa, druga obfitowała już w wymówki, trzecia pełna była zgryźliwych docinków, w czwartej nieboszczyk wypominał żonie jej wady, kłótniwość etc. Biedna wdowa musiała co miesiąc w obecności notariusza wysłuchiwać złośliwy pater noster za grobu, gdyż w myśl klauzuli testamentowej nie otrzymałaby inaczej zapisanej renty.

Złoty meteor

Przed kilku miesiącami mieszkańcy Pueblo w Meksyku widzieli wspaniały meteor, który opadł w strefie pobliskich gór. Obecnie komisja geologiczna muzeum przyrodniczego w Meksyku zdołała odnaleźć meteor w jednym z kraterów nieczynnego już wulkanu. Meteor ten jest unikiem na ziemi, składa się bowiem z czystego złota z niewielką domieszką żelaza i magnezu. Domieszka ta nie przekracza 10 pct.



Dom Matki i Dziecka przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie, w którym porzucone niemowlęta wychowują się w idealnych warunkach zdrowotnych.

Dziecka i Matki, dawny zakład im. ks. Boduena, ośrodek wychowawczy dla podrzutków, niemowląt i starszych, prowadzący zarazem opiekę nad opuszczonymi, lub biednymi matkami, którym trudno utrzymać, albo w domu wychować małości. Poza tym zakład prowadzi stałą akcję zwalczania zjawiska porzucania, czy podrzucania noworodków, pamiętać bowiem należy, iż w Warszawie podrzucanych jest corocznie około 550 niemowląt. Wypadki takie zdarzają się np. w Berlinie zaledwie kilka razy w roku, w Wiedniu zaś już od kilku lat nie zanotowano ani jednego podrzucenia noworodka.

W Zakładzie ks. Boduena wychowuje się około 900 dzieci w różnym